



Piątek 1 października 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Staszek Karpiel-Bułecka: Jestem góralem

Gwiazda. Wokalista grupy Future Folk opublikował piosenkę „Nie potrzeba nam” i startuje z solową karierą strony 18-19



FOT. LUKASZ PECAK

Moda. – Każdy dzień jest dobry, by się podobać – radzi seniorom Jagoda Ptaszyńska, miłośniczka mody strony 16-17



Zabytki. Trwa remont jednej z najoryginalniejszych willi szczecińskiego Pogodna. Budynek odzyska dawny blask pod koniec roku strona 5



Sport. Koniec poszukiwań trenera. Nowym szefem Wilków Morskich został Arkadiusz Miłoszewski strona 24

REKLAMA

0010264039



ZAKŁAD POGRZEBOWY

tel. 506 28 88 28

GRATIS: PRZEWÓZ Z DOMU

ul. Kordeckiego 15, Szczecin

LEKARZ | OPRAWA MUZYCZNA

Nowy numer „Naszej Historii”: Mija równe 400 lat od tryumfu nad Turkami w obozie pod Chocimiem



Scenerią imprezy będą lasy otaczające jezioro w Korzybiu, nad którym zlokalizowany będzie start i meta oraz punkt sędziowski

Historia

Mija równe 400 lat od wielkiego tryumfu nad Turkami. Pod Chocimiem Polacy, Kozacy i Litwini osłoniли Europę Zachodnią - pisze w tym numerze „Naszej Historii” prof. Tomasz Panfil.

Potem przyszło nam się zmagać np. z Rosją - białą i czerwoną. I wbrew powielanym manipulacjom - z Sowietami walczyliśmy także we wrześniu 1939 r. Robili to przede wszystkim żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza - zgodnie z przysięgą „u Polski bramy straż trzymać mam”. Kto

słyszał np. o ostatniej walce KOP pod Wytocznem 1 października 1939 r.? A sowieckiej agresji zbrojnej - nie żadnemu „wkroczeniu” - towarzyszyła agresja propagandowa o „wyzwalaniu” Białorusinów, Ukraińców i Żydów spod buta polskich panów.

Za nami beatyfikacja ks. Stefana Wyszyńskiego, przed nami tekst o ks. Wojciechu Zinku, który jako jedyny pozostający na wolności członek Episkopatu Polski nie poparł internowania Prymasa, za co trafił do katowni przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Z Rakowieckiej niedaleko na Powązki Wojskowe. Tu

wciąż chowani są „zasłużeni” generałowie PRL-u. Ostatnio Wacław Szklarski - planista stanu wojennego, czy Władysław Ciastoń - szef SB podejrzewany o sprawstwo kierownicze mordu na ks. Jerzym Popiełuszcze.

A skoro jesteśmy przy osobie błogosławionego kapelana „Solidarności” - co ksiądz Jerzy Popiełuszko robił w Kazuniu w dniu, w którym został porwany? - pyta prokurator Andrzej Witkowski, który od lat stara się rozwikłać tajemnicę zbrodni.

Tadeusz Płużański.
© ©

Jutro u nas

Temat dnia: przyjaciel

Na każdym etapie życia warto mieć przyjaciela i być przyjacielem - str. 03



Gwiazda

Borys Szyc o miłości

Gdy było już całkiem źle, odważył się na kolejną miłość - str. 04



Kuchnia

Wszystko o cukiniach

Dziś przepisy na pyszne dania z niedocenianą cukinią - str. 05-06



LOTTO

29.09.2021 r., godz. 21.50

Multi Multi: 2, 4, 9, 19, 21, 22, 24, 29, 30, 32, 36, 40, 43, 52, 60, 65, 68, 70, 73, 78 Plus 30

Ekstra Pensja: 1, 19, 20, 22, 35, +3

Ekstra Premia: 6, 12, 13, 16, 23, +3

Mini Lotto: 6, 10, 24, 39, 42

Kaskada: 2, 3, 5, 7, 8, 10, 14, 15, 17, 18, 22, 23

Super Szansa: 7, 0, 1, 9, 3, 8, 9

30.09.2021 r., godz. 14

Multi Multi: 4, 5, 7, 14, 17, 19, 22, 28, 30, 47, 48, 51, 60, 61, 65, 66, 72, 73, 75, 78 Plus 28

Kaskada: 2, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 15, 16, 17, 21

Super Szansa: 5, 7, 9, 3, 5, 8, 5

WALUTY Z 30.09.2021

USD	3,9925 (+)
EUR	4,6329 (+)
CHF	4,2725 (+)
GBP	5,3653 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

17°C
8°C



duże zachmurzenie

Barometr
1021 hPa
Wiatr
22 km/h
Uwaga

Sobota

19°C
9°C

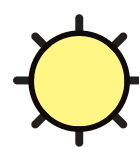


duże zachmurzenie

Barometr
1015 hPa
Wiatr
14 km/h
Uwaga

Niedziela

20°C
13°C



Barometr
1009 hPa
Wiatr
22 km/h
Uwaga
sporo słońca

Wciąż obowiązuje nakaz noszenia maseczek w zamkniętej przestrzeni

Zdrowie

Łukasz Czerwiński
lukasz.czerwinski@polskapress.pl

Dotychczasowe zalecenia i nakazy związane z obostrzeniami pandemii koronawirusa zostały przedłużone do 31 października. W związku z tym, wciąż musimy zakrywać nos i usta w zamkniętych pomieszczeniach, poza miejscem zamieszkania.

Jak informuje szczecińska straż miejska, okres wakacyjny wprowadził duże rozprężenie wśród mieszkańców Szczecina, którzy często zapominają o zasadach bezpieczeństwa związanych z pandemią. Skargi mieszkańców, a także ogólne obserwacje wskazują, że wiele osób nie nosi maseczki, lub używa jej w sposób nieprawidłowy.

Obowiązujące obostrzenia zostały przedłużone, a wszystko ma związek z rozprężającą się czwartą falą pandemii.

- Żeby to wszystko szybko się skończyło, musimy zrozumieć jak wiele zależy od nas samych i pamiętać o przestrzeganiu obowiązujących przepisów - mówi Joanna Wojtach ze szczecińskiej straży miejskiej.

Od początku tygodnia straż miejska rozpoczęła wyrwykowe i niezapowiedziane kontrole we wszystkich obiektach. Powrót do nauki stacjonarnej spowodował większe zatłoczenie w komunikacji miejskiej. Okazuje się, że szczecińska

młodzież lekceważy obowiązujące przepisy.

- Pierwsze kontrole wykazały, że znaczna część mieszkańców nie realizuje obowiązku zakrywania ust i nosa. W pierwszych dniach nie wystawiamy mandatów, gdyż nie chcemy karać, ale apelujemy o rozsądek - opowiada rzecznik straży miejskiej - Będziemy działać do momentu, aż uzyskamy zadowalające efekty - dodaje Joanna Wojtach.

Również policja regularnie kontroluje przestrzeganie obostrzeń wśród mieszkańców miasta.

- W ciągu ostatnich dwóch tygodni, szczecińscy policjanci przeprowadzili blisko 1000 kontroli placówek handlowych, restauracji, środków transportu i innych miejsc. W ich wyniku ujawnili ponad 150 wykroczeń w związku z nieprzestrzeganiem przepisów sanitarnych - informuje Paweł Pankau, oficer prasowy KMP w Szczecinie.

Upominani mieszkańcy często tłumaczą się, że są już zaszczepieni.

- Nawet w pełni zaszczepione osoby mogą zachorować lub po prostu przenosić wirusa, dlatego nie przyjmujemy takiego tłumaczenia. Najczęściej słyszymy, że ktoś po prostu zapomniał albo się spieszył. Coraz mniej spotykane są dyskusje na temat zasadności przepisów, gdyż jak wiemy wszystko jest już uregulowane odpowiednią ustawą - tłumaczy Joanna Wojtach.

Prenumerata ☎ Zadzwoń!
94 340 11 14
✉ prenumerata.gdp@polskapress.pl
prenumerata.gs24.pl

AUTOPROMOCJA

GŁOS
SZCZECIŃSKI

Dzień dobry
w poniedziałek.
Zacznij tydzień
z nowym wydaniem



Gryfino Przebudowa ul. Kolejowej

W związku z przebudową ul. Kolejowej w Gryfinie na odcinku od ul. Wojska Polskiego do ul. 9 Maja, od poniedziałku 4 października br. odcinek ten będzie zamknięty. Obowiązywać będą również objazdy dla poszczególnych linii komunikacyjnych.

Dla linii nr 1 i 2 ustanowione zostaną dodatkowe 2 przystanki tymczasowe: przy ul. Jana Pawła II i ul. Adama Asnyka. Autobusy kursować będą przez przejazd kolejowy przy ul. Armii Krajowej. Dla pozostałych linii komunikacyjnych - o przebiegu w kierunku Wierowa - kursy odbywać się będą ul. Bolesława Chrobrego i ul. Armii Krajowej przez przejazd kolejowy. Tymczasowa organizacja ruchu na ul. Kolejowej obowiązywać będzie do 15 grudnia br., z możliwością przedłużenia.

Inwestycja odbywa się w ramach III, finalnego już etapu budowy gryfińskiego Zintegrowanego Centrum Przesiadkowego. W jego trakcie przebudowane zostaną również schody pomiędzy ul. Kolejową i ul. 9 Maja, oraz powstanie między nimi winda. Obiekt stanie się jednym z największych węzłów komunikacyjnych tworzonej obecnie Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej. Przebudowa realizowana jest w ramach projektu „Przebudowa dróg lokalnych łączących centrum przesiadkowe w Gryfinie z siecią TEN-T”. (MK)

Szczecin Prowadził samochód bez uprawnień

Policjanci z Ognia Patrolowo - Interwencyjnego Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie wracając po służbie do domu zatrzymali 29-letniego kierowcę Opla, który prowadził samochód będąc pod wpływem środków odurzających. Podczas interwencji okazało się, że nie posiada on uprawnień do prowadzenia pojazdów mechanicznych, a samochód nie miał aktualnych badań technicznych. Na jednej z ulic Szczecina, policjanci z Ognia Patrolowo - Interwencyjnego Komendy Miejskiej, wracając po służbie do domu ujęli kierowcę Opla, którego sposób kierowania samochodem wzbudził podejrzenie funkcjonariuszy. Mundurowi poinformowali kolegów będących w służbie o zdarzeniu.

Na miejsce przybyli dzielnicowi z Komisariatu Policji Szczecin - Nad Odrą i podjęli dalsze czynności. Okazało się, że 29-latek jest trzeźwy, natomiast badania wykazały obecność środków odurzających w organizmie. Dodatkowo mężczyzna nie miał uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi, a samochód, którym się poruszał nie posiadał aktualnych badań technicznych. Teraz zatrzymany odpowie przed sądem za popełnione czyny. (MK)

Pięć pań i znajomi oszukiwali

Szczecin

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Na polecenie Prokuratury Krajowej w Szczecinie funkcjonariusze CBŚP zatrzymali czternaście osób w śledztwie dotyczącym zorganizowanej grupy przestępczej wyłudzaającej VAT. Zatrzymani usłyszeli zarzuty.

Trzy osoby trafiły o aresztu. Straty Skarbu Państwa to ok.

160 mln zł. Wśród podejrzanych pięć osób to kobiety.

Zatrzymani mieli wystawiać nierzetelne faktury i poświadczать nieprawdę faktur VAT. Przedmiotem przestępstwa są m.in. usługi budowlane, reklamowe i transportowe. Do zatrzymania doszło na terenie województwa śląskiego i małopolskiego.

W trakcie przeszukań miejsc zamieszkania podejrzanych, siedzib spółek i biur rachunkowych policjanci zabezpieczyli

telefony komórkowe, sprzęt komputerowy, nośniki danych informatycznych oraz dużą ilość dokumentacji.

U jednego z podejrzanych zabezpieczono kokainę, dopalacze oraz dwie jednostki broni z amunicją i tłumik. Na poczet przyszłych kar i grzywien zabezpieczono mienie warte blisko 800 tysięcy złotych, w tym luksusowy samochód. Prokurator dokonał blokady 80 kont bankowych należących do podejrzanych i podmiotów wyko-

rzystanych w przestępczym procederze.

To kolejna układanka w dużym śledztwie szczecińskiej prokuratury, w którym zarzuty usłyszało już 130 osób. Są podejrzane łącznie o ponad 500 zarzutów. Zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej usłyszało 80 osób, natomiast pięć osób odpowie za kierowanie grupą. Prokuratorzy zabezpieczyli majątek należący do podejrzanych o wartości prawie 25 milionów zł.

Pływalnia będzie wkrótce otwarta

Stargard

Grzegorz Dązek
grzegorz.dazek@polskapress.pl

We wtorek, 5 października 2021 roku, otwarta zostanie po przebudowie pływalnia miejska przy ulicy Szczecińskiej w Stargardzie.

Pływalnia przy ulicy Szczecińskiej w Stargardzie była przebudowywana około 2,5 roku. Pierwotne plany zakładały otwarcie pod koniec 2020 roku. Termin ten nie został dotrzymany, między innymi z powodu epi-

demii koronawirusa i konieczności wykonania dodatkowych prac ziemnych obok pływalni.

Obiekt zyskał funkcje aquaparku. Są między innymi dwie zjeżdżalnie rurowe, rwąca rzeka, jacuzzi, brodzik dla dzieci. Pływalnia otrzymała nazwę AquaStar. Od strony ulicy Słonecznej wybudowano parking. Wykonawcą robót była firma Erbud.

To będzie wyjątkowe miejsce z całym mnóstwem atrakcji dla stargardzian w różnym wieku i o różnym stopniu sprawności.



FOT. TADEUSZ SURMA

Obiekt zyskał funkcje aquaparku i nową nazwę - AquaStar

REKLAMA

WITAMY ZA KULISAMI
GDZIE MOŻESZ UCZYĆ SIĘ W PRACY I PRACA SIĘ OPŁACA

Zarabiaj 22,50 zł/godz. brutto + bonus do 15%*

amazon

Aplikuj już dziś na **pracujwamazon.pl** lub zadzwoń pod **22 307 82 80**

*Bonus uzależniony od frekwencji indywidualnej i realizacji celów przez zespół

KALENDARYUM

1331

Roszczy sobie pretensje do korony polskiej król Czech Jan Luksemburski, w porozumieniu z zakonem krzyżackim, najechał Wielkopolskę.

1553

Maria I Tudor została koronowana na królową Anglii.

1608

Na pokładzie angielskiego statku „Mary and Margaret” przybyło do osady Jamestown w Wirginii pięciu pierwszych polskich imigrantów w Ameryce Północnej.

1645

Angielska wojna domowa: kapitulacja rojalistów na zamku Castle przed wojskami Parlamentu.

1733

W Paryżu odbyła się premiera opery Hipolit i Arycja z muzyką Jeana-Philippe'a Rameau i librettem Josepha Pellegrina.

1807

W Warszawie została założona Szkoła Prawa Księstwa Warszawskiego, w 1816 roku wcielona do Uniwersytetu Warszawskiego.

1810

Rodzina Chopinów wraz z siedmiomiesięcznym Fryderykiem przeprowadziła się na stałe z Żelazowej Woli do Warszawy.

1939

Kampania wrześniowa: W Grand Hotelu w Sopocie kmdr Marian Majewski i kpt. Antoni Kasztelan podpisali akt kapitulacji Rejonu Umocnionego Hel.

1951

Inauguracja pierwszego roku akademickiego na Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie.

1954

W Warszawie uruchomiono pierwszą polską stację radiofoniczną UKF na częstotliwości 97,6 MHz.

SZCZECIN



Szczecin Uniwersytet Szczeciński rozpoczął nowy rok akademicki 2021/2022

Uniwersytet Szczeciński uroczystości zainaugurował rok akademicki. Były przemówienia oraz immatrykulacja studentów. „W nowym roku akademickim wracamy do normalnego, stacjo-

narnego kształcenia na Uniwersytecie Szczecińskim. Chyba nigdy w historii uczelni tak bardzo nie czekaliśmy na nowych studentów, a myślę, że i młodzież z niecierpliwością pragnie zacząć wybrane studia w salach wykładowych, a nie wirtualnych.” - mówił rektor US, prof. dr hab. Waldemar Tarczyński.

W roku akademickim 2021/2022 Uniwersytet Szczeciński oferuje kształcenie na 88 kierunkach na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych pierwszego i drugiego stopnia oraz jednolitych studiach magisterskich. Uczelnia, idąc z duchem czasu i bacznie śledząc potrzeby rynku pracy, we współpracy z ekspertami i przy-

szłymi pracodawcami uruchomiła 10 nowych kierunków. Największa szczecińska uczelnia zaprosiła również na studia podyplomowe oraz do Szkoły Doktorckiej. Dla chcących się dokształcać i zdobywać nowe umiejętności przygotowano 29 kierunków studiów. (MK)

CYTAT TYGODNIA

Stanęliśmy w obliczu bezprecedensowego kryzysu śmieciowego, chwały nie przynosi nikomu, ale ujmy też nie. Wiemy z jaką skalą problemu w gospodarce odpadami wszystkie samorządy muszą się mierzyć

Robert Krupowicz, burmistrz Goleniowa o sytuacji, w której przez kilka tygodni w Goleniowie nie były odbierane odpady komunalne



Swinoujście Kto wybuduje nowy plac zabaw?

11 października mija termin składania ofert w przetargu na budowę nowego placu zabaw przy Zespole Szkolno - Przedszkolnym w Przytorze. Zadanie będzie realizowane w ramach Budżetu Obywatelskiego. To już drugi przetarg. Pierwszy został unieważniony, ponieważ obie oferty, jakie wpłynęły od zainteresowanych firm przewyższały kwotę jaką na to zadania zamierza przeznaczyć Miasto. Pierwsza oferta firmy ze Szczecina opiewała na ponad 922 tys. złotych. Druga firmy ze Swinoujścia na niemal 736 tys. złotych. (MK)



Swinoujście Od dziś otwarta Ogrzewalnia

1 października działalność wznowia Ogrzewalnia przy ul. Portowej 10 w Swinoujściu. Otwarta będzie w godz. 18-8. Od osób, które chcą skorzystać z Ogrzewalni nie jest wymagane skierowanie. W obiekcie znajdują się: sala wspólna, pokój wychowawców, sanitariaty wraz z toaletą i prysznicem. Korzystający z Ogrzewalni mogą otrzymać tam czyste ubranie, środki czystości oraz skorzystać z prysznicu. Wychowawcy czuwają nad bezpieczeństwem przebywających tam osób, udzielają także wszelkiej pomocy. (MK)

Stargard Będzie boisko i bieżnia

Przy Szkole Podstawowej nr 4 na osiedlu Chopina w Stargardzie trwa budowa wyczekiwanej od lat boiska piłkarskiego. Plany zakładają, że nowe boisko będzie gotowe w grudniu tego roku. Ten termin może nie zostać dotrzymany. (GD)



Region Jesienne spływy kajakowe

Już w połowie października będzie weekend pod hasłem spływów kajakowych. Instruktorzy Centrum Żeglarskiego zabiorą nas na wyprawę po Mare Dambiensis oraz tajemniczej Regalicy. Sezon żeglarski powoli zmierza ku schyłkowi. Na jego zakończenie Centrum Żeglarskie przygotowało spływy kajakarskie dla osób pełnoletnich, które potrafią pływać w pław i są ciekawe nowych przygód. 16 i 17 października 48 śmiałków będzie miało okazję zmierzyć na 2 trasach podczas jesiennej edycji spływów. Będzie to znakomita szansa, by spróbować swoich sił. (MK)

Dyskryminacja motorniczych? Zarzuty o zarobki są poważne, spółka odpowiada

Marek Jaszczynski
marek.jaszczynski@
polskapress.pl



Szczecin

Czy nowym motorniczym daje się lepsze warunki płacowe? Tak uważa motornicza, która napisała list do redakcji. Spółka Tramwaje Szczecińskie tłumaczy, że podwyżki są ustalane indywidualnie i zależą m.in. od dyspozycyjności, skarg pasażerów, a nawet kolizji.

- Pracuję w spółce Tramwaje Szczecińskie jako motornicza. W dobie szalejących cen w sklepach i wzrostu chociażby czynszu za mieszkanie czy innych rachunków, moja i moich kolegów którzy pracują w firmie po ponad 10 lat wynosi od 2900 do ok 3100zł. Pracuję po ponad 9 godzin dziennie, prowadząc 40-tonowy tramwaj i zarabiam niewiele więcej od najniższej krajowej - czytamy w liście do redakcji od pani Doroty. - Ledwo starcza mi od wypłaty do wypłaty po zapłaceniu ra-



FOT. SEBASTIAN WOŁOZ

Motorniczy musi być skupiony, odpowiada za innych. Nie dziwi, że powinien dostać godziwą płacę

chunków. Od pracodawcy usłyszałam, że nie zasługuję na podwyżkę, podobnie jak inni moi koledzy, którzy o nią prosili. W roku 2021 wynagrodzenie motorniczych nie wzrosło wyraz ze wzrostem opłat, cen w sklepach, cen prądu i nie zmieniło się od marca 2020

roku. Firma chce byśmy zaczęli do nowego roku. Ale za coś żyć trzeba i na to czekanie nie pomoże. Jeden motorniczy zarabia więcej, inny mniej, pracując tyle samo i jeżdżąc po tych samych torach. Nowo przyjętym pracownikom zapewnia się lepsze warunki płacowe niż

obecnie zatrudnionym. Na każdym kroku szuka się powodu, by motorniczego ukarać i odebrać mu premię kwartalną, która obecnie jest dla wielu jedynym „zastrzykiem” gotówki.

O komentarz do braku podwyżek poprosiliśmy spółkę

Tramwaje Szczecińskie. Według danych, które nam udostępniło, to średnie miesięczne wynagrodzenie motorniczego w 2020 roku wyniosło 5449 zł.

- Wynagrodzenie to stawka zasadnicza plus pozostałe jego składniki; w roku 2020 średni miesięczny dodatek za pracę w dni świąteczne, w godzinach nocnych, za przerywany czas pracy itp. wyniósł 268 zł, a za godziny nadliczbowe 204 zł - informuje Hanna Pieczyńska, rzecznik prasowy spółki TS. - Pomimo pandemii były wypłacane również premie oraz nagrody uznaniowe (średnia miesięczna w roku 2020 to 482 zł). Ponadto pracownicy spółki otrzymują dodatkowe wynagrodzenie roczne, tzw. trzynastkę, a za staż pracy wypłacana jest gratyfikacja (nagroda jubileuszowa).

A co z dyskryminacją w zarobkach? Według TS różnicowanie stawek zasadniczych poszczególnych motorniczych nie jest dyskryminacją.

- Pracodawca przy indywidualnym ustalaniu podwyżki bierze pod uwagę oprócz zaj-

mowanego stanowiska, wykonanie harmonogramu - pod ocenę brana jest częstotliwość i długotrwałość zwolnień lekarskich, gotowość do pracy w razie wystąpienia szczególnych potrzeb pracodawcy (dyspozycyjność), doświadczenie zawodowe, zaangażowanie pracownika w powierzone obowiązki, zachowanie wysokiej kultury osobistej w stosunku do pasażerów i współpracowników, ewentualne skargi pasażerów. W tym roku już blisko 40 motorniczych zostało wyróżnionych indywidualną podwyżką, do końca tego roku uda się jeszcze podnieść wynagrodzenia kolejnym osobom - wyjaśnia Pieczyńska. - Nowozatrudnione osoby nie otrzymują wyższego wynagrodzenia zasadniczego od motorniczych zatrudnionych na umowie na umowie na czas nieokreślony. Premia przysługująca pracownikom wyróżniającym się w pracy. Nie nabywa do niej prawa m.in. taka osoba, która spowoduje wypadek z winy własnej, nie wykazuje dbałości o mienie i wyrządza szkodę, nie przestrzega przepisów. ©©

REKLAMA

0310253408



PROSZĘ ZASZCZEP SIĘ

I WSPÓLNIE ZATRZYMAJMY KOLEJNĄ FAŁĘ

**ŻYJ
NORMALNIE**
#SZCZEPIMYSIE

Oszukiwali na złote monety. Pewnie działali w całej Polsce. Dopadli ich w Gryficach

Maciej Janiak

maciej.janiak@polskapress.pl



Gryfice

Złodzieje mieli pecha, a policjant dobrą pamięć. Na razie oszuści usłyszeli kilka zarzutów, ale ofiar pewnie jest więcej. Siedzą w areszcie dzięki temu, że rozpoznał ich policjant z gryfickiej komendy.

Jak domyślają się gryficcy mundurowi, podejrzani mężczyźni działali prawdopodobnie na terenie całego kraju.

- Popełnili kilka przestępstw w ciągu minionych pięciu lat. Materiał dowodowy zebrany w sprawie pozwolił na przedstawienie czterech zarzutów oszustwa dotyczący wyłudzenia 54 tys. zł - informuje podkom. Zbigniew Frąckiewicz z Komendy Powiatowej Policji w Gryficach. I opisuje, że w każdym przypadku scenariusz był taki sam.

- Jeden z oszustów wcielał się w rolę obcokrajowca mó-



Sama sprawa, jak mówią policjanci z Gryfic, ma charakter rozwojowy. Mają powody sądzić, że oszuści tą metodą okradali osoby liczące na szybki i pewny zysk w całej Polsce

wiącego z silnym akcentem rosyjskim, który zaczepiał wytopioną osobę i pytał o lombard, sugerując, że handluje elektroniką, np. telewizorami lub laptopami, proponując czasami jakiś telewizor do sprzedania - relacjonuje policjant. - Wtedy pojawiał się drugi z oszustów, rzekomo przypad-

Jeden z oszustów wcielał się w rolę obcokrajowca mówiącego z silnym akcentem rosyjskim

Zbigniew Frąckiewicz

kowy przechodzić, który z kolei wcielał się w rolę tłumacza, uprzejmego człowieka chcącego pomóc. Oszuści prowadzili rozmowę zawsze w taki sposób, aby zainteresować możliwością kupna złotych monet w atrakcyjnej, wręcz okazjonalnej cenie. Widząc zainteresowanie potencjalnego

kupca, w ustronnym miejscu prezentowali złote monety.

Gdy ofiar połąkła haczyk, oszuści, chcąc uprawdopodobnić wiarygodność sytuacji i przekonać, że monety są prawdziwe, „udawali” się do jubilera, by „potwierdzić ich autentyczność”. Oszust zawsze wracał z podrobionym doku-

mentem zawierającym wycenę i zapis o autentyczności towaru.

- Tak zmanipulowana osoba kupowała monety, przekazując gotówkę - wyjaśnia Frąckiewicz.

Oczywiście po transakcji oszuści przepadali bez śladu.

To policjanci wydziału kryminalnego z Gryfic pokrzyżowali plany dalszego okradania naiwnych osób i zatrzymali dwóch mężczyzn. Smaczku sprawie dodaje fakt, że naciągacz rozpoznał na ulicy policjant z Gryfic, w przeszłości zajmujący się sprawą tych właśnie oszustów. Dzięki temu jego koledy mogli starannie zaplanować akcję, w końcu zatrzymać podejrzanych i wsadzić ich policyjnego aresztu.

- 60- i 56-latek byli kompletnie zaskoczeni - przyznają mundurowi, którzy znaleźli w samochodzie, którym poruszali się mężczyźni, fałszywe monety, pastę polerską i fałszywe dokumenty potwierdzające „autentyczność” i „wartość” monet.

Oszuści usłyszeli cztery zarzuty. ©

Materiał Informacyjny Kongresu 590

0010274157

Kongres 590 – Nowa Edycja, Nowe Możliwości

Nowe Możliwości to określenie najtrafniej oddające przyszłość polskiej gospodarki. Postcovidowa reorganizacja jest dla kraju zarówno wyzwaniem, jak i wielką szansą.

To także hasło 6. edycji Kongresu 590, która odbędzie się pod Honorowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w dniach 5-6 października br. w EXPO XXI w Warszawie.

6. edycja wydarzenia będzie poświęcona siedmiu głównym obszarom. Pierwszy to **Nowe Państwo** odnoszący się do szeroko pojętej cyfryzacji – głównie usług administracji; drugi i trzeci to **Demografia i Zdrowie**, borykające się z licznymi problemami. Czwartym tematem jesiennej edycji Kongresu będą **Nowe Rynki** obejmujące całe grupy społeczne; piątym - **Nowe Sektory**, zaś szósty to **Nauka wraz z sektorem Badań + Rozwój**. Tematem, spinającym wszystkie wymienione obszary i podsumowującym tę edycję, będzie **Nowy Obraz Polski**, czyli wszystko, co buduje pozytywny wizerunek kraju na świecie - kultura, sztuka, nauka i sport. Ważną częścią pierwszego dnia Kongresu będzie **Polsko-Austrackie Forum Ekonomiczne „Green Future”** z udziałem prezydenta RP Andrzeja



Dudy oraz prezydenta Austrii Alexandra Van der Bellen. To platforma do dyskusji o energii odnawialnej, ekologicznych technologiach i europejskiej zielonej gospodarce, która poświęcona będzie trzem obszarom tematycznym: digitalizacji, zielonym technologiom oraz zdrowiu. Kongres 590 to impreza, która na trwałe wpisała się w kalendarz najważniejszych wydarzeń gospodarczych kraju. Poprzednia, 5. edycja, odniosła wielki sukces: wzięło w niej udział ponad 200 prelegentów, a transmisje online z prowadzonych równocześnie na 4 scenach paneli obejrzało ponad

60 tys. osób. Tym razem spotkanie odbędzie się w tradycyjnej formule – dzięki temu wszyscy uczestnicy nie tylko będą mogli oglądać dyskusje i wystąpienia na żywo, ale również odwiedzić stoiska partnerów Kongresu oraz nawiązać z nimi bezpośrednie relacje biznesowe. Wśród partnerów Kongresu znalazły się największe polskie firmy, m.in. Narodowy Bank Polski, Enea, KGHM Polska Miedź, PKN ORLEN, PGE Polska Grupa Energetyczna oraz PZU. Organizator zapewnia ogólnodostępną transmisję na stronie kongres590.pl, na której można również zakupić bilety na wydarzenie.

Stargard przyjazny, gospodarny, konkurencyjny i zdrowy

Stargard

Grzegorz Drązek

grzegorz.drązek@polskapress.pl

W Stargardzie przyjęta została koncepcja rozwoju miasta do 2030 roku. Jej hasło, to trzy słowa: „Mieszkaj, pracuj, odkrywaj!”, trzy są też jej główne cele: 1. Przyjazny Stargard, 2. Gospodarny i konkurencyjny Stargard i 3. Zdrowy Stargard.

- W przyjętym przez radnych dokumencie nadal zasadniczym kierunkiem pozostaje rozwój gospodarczy. Duży nacisk kładziony jest na zachowywanie równowagi między wszystkimi obszarami funkcjonowania miasta - mówi Rafał Zając, prezydent miasta. - Patrzymy na Stargard kompleksowo - w pojęciu gospodar-

czym, środowiskowym, społecznym i społeczno-kulturalnym. Zrównoważony rozwój oznacza także tworzenie warunków do dobrego funkcjonowania dla każdej grupy mieszkańców niezależnie do ich stylu i poziomu życia, chęci rozwojowych czy deficytów.

W strategii rozwoju STARGARD 2030 są 3 główne cele:

Przyjazny Stargard - priorytet to przyciąganie nowych mieszkańców i dbałość o jakość życia dotychczasowych. W tym przypadku szczególnie istotna jest polityka mieszkaniowa, a także zwiększenie jakości usług publicznych, poprawa bezpieczeństwa i troska o estetykę oraz funkcjonalność Stargardu.

Gospodarny i konkurencyjny Stargard - to przede wszystkim wspieranie tworze-

nia nowych miejsc pracy i rozwój gospodarczy miasta. Stargard zamierza kontynuować przyciąganie kolejnych inwestorów z różnych branż. W mieście są odpowiednie warunki do prowadzenia zarówno firm z sektora MŚP, jak i dużych przedsiębiorstw. Ważne jest również kształcenie młodych stargardzian, którzy mają szansę tworzyć nowoczesną kadrę.

Zdrowy Stargard - w tym przypadku priorytetem jest ambitne podejście do wyzwań klimatycznych. To zwiększenie wykorzystania odnawialnych źródeł energii (ciepło geotermalne), ale także rozwój miejskiej zieleni, tras rowerowych i promocja zdrowego stylu życia.

Osiągnięcie celów opiera się o wsparcie mieszkańców. ©

REKLAMA

0010288066

AUTOPROMOCJA

Rosomak S.A. z siedzibą w Siemianowicach Śląskich przy ul. Powstańców 5/7

ogłasza przetarg nieograniczony

na realizację zadania pn: „Budowa nowego przyłącza elektroenergetycznego ROSOMAK S.A.”.

Szczegółowe warunki postępowania dostępne są na stronie internetowej Spółki pod adresem: www.rosomaksa.pl



Czytaj tak, jak lubisz

gs24.pl

GS24.pl

Remont willi przy ul. Krasickiego w Szczecinie

Leszek Wójcik

leszek.wojcik@polskapress.pl

Szczecin

Trwa remont jednej z najoryginalniejszych willi szczecińskiego Pogodna. Budynek stojący przy ul. Ignacego Krasickiego odzyska dawny blask pod koniec roku.

Willi stojąca u zbiegu ulic Ignacego Krasickiego i Ostrawickiej - w pobliżu parku im. Romana Łyczynka - jest remontowana dzięki interwencji Rady Osiedla Pogodno, która na parterze budynku ma swoją siedzibę.

- O pilnej potrzebie zadbania o ten piękny dom napisaliśmy w piśmie, które wysłaliśmy prezydentowi Szczecina, wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków i Zarządowi Budynków i Lokali Komunalnych - mówi Marian Adamowicz, przewodniczący Rady Osiedla Pogodno. - Najwyraźniej zgodzono się z naszą opinią, bo remont willi już się rozpoczął.



Willi wyróżnia się ciekawą elewacją, która jest częściowo wykończona drewnianym gontem. Obraz dopełnia urozmaicona stolarka okienna (okna łukowe i okrągłe) oraz dworkowe wejście

Bardzo się z tego powodu cieszymy.

Inwestycja, którą prowadzi szczeciński ZBiLK polega na: odnowieniu oryginalnej elewacji, tarasu, głównego wejścia do budynku i klatki schodowej. Prace potrwać do końca roku.

Modernistyczna willa przy ul. Krasickiego 6, to przy-

kład zabudowy willowej powstającej pod koniec XIX w. dzielnicy Neu Westend - obecne Pogodno.

- Wybudowane wówczas budynki charakteryzuje różnorodność stylów architektonicznych tj: wysokie dachy, formy starych dworków i secesyjnych willi - mówi Tomasz Klek,

rzecznik prasowy miasta ds. mieszkalnictwa.

Są chyba najpiękniejsze w Szczecinie a wspólnie tworzą najpiękniejszą dzielnicę w mieście.

Budynek przy ul. Krasickiego jest jednym z ciekawszych w okolicy. Wyróżnia się ciekawą elewacją.

Gałęzie z drzew spadają na samochody

Szczecin

Leszek Wójcik

leszek.wojcik@polskapress.pl

Na samochody stojące przed hotelem przy pl. Stefana Batorego w Szczecinie spadła gałąź. Niestety nie pierwszy raz. Czytelnicy się skarżą.

- To już kolejny taki przypadek na tym placu - alarmuje nasza Czytelniczka. - Na samochody parkujące przy hotelu Victoria znów spadła wielka gałąź. Widziałam, że jakieś auto zostało uszkodzone. Coś z tymi drzewami jest nie tak!

Pani Magdalena mówi o platanach rosnących w szpalerze wokół pl. Stefana Batorego - przed Urzędem Morskim. Są zabytkowe. Stare i piękne. Ale... Podczas ostatniej wichury konar jednego z drzew spadł prosto na samochody stojące pod nim na miejscach postojowych.

- Najwyraźniej jeden z kierowców na czas się zorientował, że jego auto nie jest bezpieczne. Zdążył uciec przed spadającą gałęzią - opowiada pani Magdalena.

Właściciel pojazdu wjechał na plac, na trawnik. Jemu się

udało. Niestety, drugie auto zostało uszkodzone. Na szczęście, w tym momencie nie przechodził tamtędy żaden pieszy.

- Jak widać, ostatnia przycinka gałęzi nie dała pożądanego efektu - zauważa pani Magdalena.

Cięcia pielęgnacyjne, o których mówi nasza Czytelniczka wykonano w grudniu 2020 r. W ten sposób zadbanie wówczas o wszystkie platany rosnące na pl. Batorego.

- Natomiast przeglądy drzew prowadzone są na bieżąco - zapewnia Andrzej Kus, rzecznik prasowy Zakładu Usług Komunalnych w Szczecinie.

Rzecznik zapewnia, że nie wie o łamiących się na samochodach gałęziach.

- Nie wpłynęły do nas jakiegokolwiek informacji o uszkodzeniach spowodowanych przez te drzewa - twierdzi.

Przypomnijmy, że miejskie drzewa już wkrótce zostaną zinwentaryzowane, tzn. obejrzone, przeliczone i opisane - łącznie z zaznaczeniem miejsca, w którym rosną i wymaganymi zabiegami pielęgnacyjnymi. Informacje o nich będą w bazie danych. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0010249986

T-Mobile uwalnia rozrywkę. Korzystaj i zmieniaj co miesiąc różne serwisy bezpłatnie nawet na dwa lata

Zastanawiasz się, jaki serwis streamingowy będzie najlepszy do słuchania muzyki, a jaki do oglądania meczów, filmów czy seriali? Teraz nie musisz już wybierać. W ramach oferty „Rozrywka Uwolniona” od T-Mobile możesz co miesiąc zmieniać serwisy, wybierając z każdego to, co najlepsze, i to w ramach jednej opłaty lub w prezencie nawet na 2 lata w taryfach 5G.

Gdy pogoda za oknem przestaje zachęcać do opuszczania domowych pieleszy, skłaniamy się bardziej ku rozrywce w zaciszu swoich czterech ścian. Wtedy spędzamy czas, oglądając filmowe nowości, kibicując ulubionym drużynom, słuchając przyjemnej muzyki lub oddając się wciągającej lekturze.

Wówczas myślimy również o wyborze platformy streamingowej, w której znajdziemy jak najwięcej odpowiadających nam treści. Rzadko zdarza się jednak, aby jedna oferta spełniała w 100 procentach wszystkie nasze wymagania.

Teraz jednak nie musimy już wybierać jednej konkretnej oferty, kosztem rezygnacji z całej reszty lub kupować kilku usług, nierzadko ponosząc przy tym znaczące koszty.

Sieć T-Mobile przygotowała dla swoich klientów ofertę „Rozrywka Uwolniona”, która zapewni im całą gamę doznań audiowizualnych. Ta jedyna w swoim rodzaju oferta umożliwia zmianę serwisu streamingowego raz na 30 dni, w zależności od naszych aktualnych potrzeb. Każda zmiana nie wiąże się z żadnymi dodatkowymi kosztami, ponieważ cena wszystkich serwisów jest na stałym poziomie.

Cała gama serwisów

W usłudze „Rozrywka Uwolniona” operator zapewnia szeroki dostęp do różnych platform online. Dzięki temu użytkownik może się cieszyć zarówno telewizją, jak i oglądać swoje ulubione filmy i seriale za pomocą streamingu audio i wideo.

T-Mobile oferuje takie topowe kanały jak: HBO GO,



Tidal Premium, Polsat Box Go (Premium, Sport, Filmy i Seriale, Newsy i Rozrywka, Dzieci) oraz Eleven Sports. Pakiet dostępnych kanałów będzie się sukcesywnie powiększał.

W ofercie znajdą coś dla siebie także osoby lubiące spędzać jesienne wieczory w towarzystwie dobrej lektury, gdyż T-Mobile oferuje szeroką gamę wciągających e-booków na platformie Legimi. Z kolei osoby preferujące przyswajanie topowych książek w inny sposób mogą skorzystać z szerokiej oferty audiobooków.

Jak zmieniać serwisy?

Zmiana serwisów streamingowych będzie niezwykle prosta. Podobnie jak w przypadku pozostałych usług operatora, co 30 dni będziemy mogli wybrać nowy kanał za pomocą dobrze znanej klientom sieci aplikacji „Mój T-Mobile”.

„Rozrywka Uwolniona” w prezencie dla taryf 5G

Pakiet elastycznej rozrywki można także otrzymać w prezencie od T-Mobile, korzystając z oferty odświeżającej taryfy 5G. Klient sieci

będzie mógł bez opłat surfować po wybranych serwisach w zależności od tego, na jaki pakiet się zdecyduje.

Korzystając z oferty M+ (rozmowy, SMS-y i MMS-y bez limitu oraz 80 GB internetu) możemy otrzymać dodatkowo pół roku dostępu do „Rozrywki Uwolnionej”.

Osoby, które zdecydują się na pakiet L+ (rozmowy, SMS-y i MMS-y bez limitu oraz 100 GB internetu), mogą w ramach oferty korzystać z różnorodnych serwisów streamingowych przez cały rok.

Warto pomyśleć także o pakiecie XL+ (rozmowy, SMS-y i MMS-y bez limitu oraz 150 GB internetu), gdyż jego użytkownicy dostaną do ulubionych filmów, seriali, muzyki i e-booków uzyskać mogą nawet na okres dwóch lat za darmo.

Gdy skończy się bezpłatny okres użytkowania „Rozrywki Uwolnionej”, usługę można po prostu wyłączyć lub dalej z niej korzystać za jedyne 20 zł miesięcznie. Ponadto, jeśli danego dnia użytkownik zakupi więcej niż jedną umowę lub aneks do

umowy, to może liczyć na jeszcze więcej miesięcy usługi w prezencie.

Więcej GB w ofertach 5G i atrakcyjne rabaty

To nie koniec niespodzianek, jakie w ramach oferty 5G przygotował magentowy operator. Zdając sobie sprawę, jak jego klienci lubią paczki internetowe, zapakował do nich multum dodatkowych gigabajtów.

Teraz korzystając z nowej oferty T-Mobile użytkownicy pakietu M+ 5G zyskać mogą 80 GB internetu w pełnej prędkości. Z kolei osoby korzystające z oferty L+ 5G otrzymają odpowiednio 150 GB, zaś posiadacze pakietu XL+ 5G dostaną aż 200 GB internetu.

Operator, chcąc zapewnić swoim klientom rozrywkę online na najwyższym poziomie, proponuje także bogaty wachlarz nowych smartfonów w korzystnej cenie. Wybierając abonament z urządzeniem w elastycznych ratach zero procent, można uzyskać dodatkowe rabaty – od 200 do nawet 600 złotych.

NIK krytycznie o Funduszu Sprawiedliwości

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudziński@polskapress.pl

- NIK negatywnie oceniła sposób wykorzystania będących w jego dyspozycji środków publicznych - przekazał Michał Jędrzejczyk, dyrektor Departamentu Porządku i Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Michał Jędrzejczyk konferencję rozpoczął od wyjaśnienia, czym jest Fundusz Sprawiedliwości. - Fundusz Sprawiedliwości to państwowy fundusz celowy. Oznacza to, że część środków została wyodrębniona z budżetu państwa, czyli pieniędzy nas wszystkich, i przekazana ministrowi sprawiedliwości na konkretne cele - tłumaczył. - Powstaniu funduszu przyświecała idea, aby z pieniędzy pochodzących od sprawców przestępstw pomagać ofiarom - podkreślił.

Kontrola objęła realizację zadań ministra sprawiedliwości oraz prawidłowości efektywności wykorzystania środków z funduszu przez beneficjentów. Z tego powodu oceniono 35 umów, których łączna wartość to 136 milionów złotych, a także objęto kontrolą ministra sprawiedliwości i 20 innych podmiotów.

- NIK negatywnie oceniła działania ministra sprawiedliwości w zakresie zapewniania właściwych uwarunkowań funkcjonowania funduszu, a także sposób wykorzystania będących w jego dyspozycji środków publicznych - zaznaczył.

Kierownik kontroli Paweł Gibuła przedstawił główne wnioski



Resort sprawiedliwości uważa, że raport NIK jest nierzetelny

ski kontroli, która została przeprowadzona.

Wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski, który jest odpowiedzialny za Fundusz Sprawiedliwości, odniósł się do niektórych zarzutów zawartych w raporcie NIK. - Oświadczam, że dopóki będę odpowiedzialny za Fundusz Sprawiedliwości, każda osoba otrzyma pomoc, jeśli jest pokrzywdzona przez przestępstwo. Niezależnie gdzie pracuje, jakie ma poglądy i jakie ma zarobki. Bo takie są zasady Funduszu Sprawiedliwości i prawa człowieka, na których stoi Ministerstwo Sprawiedliwości - powiedział Romanowski.

Stwierdził też, że raport jest „szokującym dowodem braku elementarnej rzetelności Najwyższej Izby Kontroli”.

Czwarta fala pandemii. Chcemy obostrzeń dla niezaszczepionych

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

Najwięcej respondentów - 37,1 proc. - oczekuje od rządzących zaostrzenia rygorów epidemicznych dla niezaszczepionych - wynika z najnowszego sondażu United Surveys dla „Dziennika Gazety Prawnej” i RMF FM.

Ministerstwo Zdrowia informuje o rosnącej liczbie nowych zakażeń koronawirusem i utrzymującej się już tendencji wzrostowej. Nowe zakażenia podane w środę po raz pierwszy od czterech miesięcy przekroczyły liczbę 1200 przypadków. Resort poinformował wtedy o 1234 nowych zakażeń koronawirusem i śmierci 22 pacjentów z COVID-19.

Natomiast w czwartek wice-minister zdrowia Waldemar Kraska na antenie PR24 poinformował o 1208 zakażeniach i 27 zgonach. - Czwarta fala stała się faktem - podkreślił.

W najnowszym sondażu dla United Surveys „Dziennika Gazety Prawnej” i RMF FM Polakom zadano pytanie: „Jakich decyzji rządu ws. polityki epidemicznej oczekuje Pani/Pan w najbliższych tygodniach?”. Najwięcej z nich, bo 37,1 procent, wskazało zaostrzenie rygorów dla niezaszczepionych, natomiast zaostrzenia dla wszystkich oczekuje jedynie 8,1 procent.



Wśród niezaszczepionych, jak wynika z danych MZ, prym wiodą uczniowie w wieku 12-17 lat

Tylko 10,2 procent badanych w sondażu United Survey wskazuje na pełny lockdown. 17,8 procent pytanym nie ma zdania

28,3 procent badanych chce utrzymania obostrzeń na tym samym poziomie, co obecnie, a 16,8 procent wskazało, że odpowiednio byłoby poluzowanie rygorów. 9,6 procent nie ma zdania w tej kwestii.

Polakom zadano także drugie pytanie: „Z jakimi obostrzeniami się liczą, jeśli liczba przypadków koronawirusa gwałtownie wzrośnie?”. -

Najwięcej, bo 45,7 procent, wskazało na noszenie maseczek na ulicy, a niewiele mniej, bo 43,1 procent, spodziewa się przejścia szkół na naukę zdalną.

35,7 procent ankietowanych spodziewa się wprowadzenia limitu w kościołach, 20,2 procent zamknięcia galerii handlowych, a 16,8 procent zamknięcia barów i restauracji.

Tylko 10,2 procent wskazuje na pełny lockdown. 17,8 procent nie ma zdania.

Wiceminister zdrowia Waldemar Kraska w rozmowie z PR24 zwrócił uwagę, że „czwarta fala stała się faktem”.

- Trend wzrastający zdecydowanie już w tej chwili się utrwalili. Jeżeli porównamy typów do tygodnia, to jest wzrost o 24 procent - podkreślił.

Zaapelował również do wszystkich, którzy jeszcze nie zdecydowali się na zaszczepienie przeciw COVID-19, aby zmienili swoje nastawienie. Przekazał też, że w województwach, w których zaszczepiło się najmniej osób, jest najwięcej zajętych łóżek covidowych. - Tutaj przoduje województwo lubelskie - wskazał Kraska.

- Wszystkie prognozy, które mamy, wskazują, że apogeum czwartej fali nastąpi w listopadzie, ale niewykluczone jest przesunięcie na grudzień - mówi polskatimes.pl minister zdrowia Adam Niedzielski. Jak dodaje, ośrodki, z którymi współpracuje resort zdrowia, pokazują, że w szczycie „równie dobrze może być 10 tysięcy, jak i nawet 40 tysięcy zakażeń”.

Tymczasem firma Pfizer rozpoczęła fazę badań klinicznych pierwszego doustnego środka przeciwwirusowego, przeznaczonego do zapobiegania infekcji u osób dorosłych po narażeniu się na kontakt z koronawirusem SARS-CoV-2. Oddzielnie badany jest też potencjał terapeutyczny nowego środka u chorych z rozwiniętym COVID-19.

Badania, które wystartowały 27 września 2021 r., noszą nazwę „ocena inhibicji proteazy w poekspozycyjnej profilaktyce COVID-19”. To już trzecia praca badawcza dotycząca tego nowatorskiego środka. Nie wiadomo, kiedy środek zostanie zaaprobowany do użytku.

KRÓTKO

Warszawa

TK po raz kolejny zajmował się wnioskiem premiera

W czwartek Trybunał Konstytucyjny powrócił do rozpatrywania wniosku premiera w sprawie zasady wyższości prawa unijnego nad prawem krajowym. Sama rozprawa była już kilkakrotnie odraczana. W 129-stronicowym wniosku Mateusz Morawiecki ocenia, że na mocy aktualnego orzecznictwa TSUE zasada pierwszeństwa prawa UE i lojalnej współpracy zyskały nową treść, której elementem jest przyznanie sądom, „nieznanej polskiemu prawu, kompetencji podejmowania rozstrzygnięć z pominięciem konstytucji, także wtedy, kiedy rozstrzygnięcie jest niezgodne z ustawą zasadniczą”. Premier zakwestionował przepisy, które w zaskarżonym rozumieniu uprawniają lub zobowiązują organ do odstąpienia od stosowania polskiej konstytucji lub nakazują stosować przepisy prawa w sposób niezgodny z nią. (AIP)

Warszawa

Trudne negocjacje z Czechami ws. Turowa

Rozmowy polsko-czeskie w sprawie Turowa zostały przerwane o godzinie 1 w nocy ze środy na czwartek. - To są kwestie trudne, złożone, wymagające bardzo dużej uwagi - powiedział minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka. Szef polskiej delegacji nie chciał komentować ani przebiegu rozmów, ani uszczegółowić, czy porozumienie zostało już osiągnięte i w jakich aspektach. (AIP)

Warszawa

e-TOLL powinien mieć okres przejściowy?

Rzecznik MŚP Adam Abramowicz skierowanym do szefa Krajowej Administracji Skarbowej Magdaleny Rzeczkowskiej piśmie zwrócił się z prośbą o przedłużenie okresu przejściowego w zakresie równoczesnego działania systemu via-TOLL oraz e-TOLL. Zdaniem rzecznika MŚP przedłużenie terminu rejestracji w systemie e-TOLL pozwoli na płynną migrację danych wielu użytkowników z dotychczasowego systemu viaTOLL. (AIP)

Dziś Dzień Polskiej Muzyki. Biorą w nim udział stacje radiowe i muzyczne TV. Szkoda, że tylko raz w roku

Warszawa

Tomasz Dereszyński
t.dereszynski@polskatimes.pl

1 października polska muzyka zdominuje anteny ponad 50 rozgłośni radiowych i telewizji muzycznych w kraju. Serwisy streamingowe będą promować listy z polską muzyką. Kupimy taniej płyty i bilety na koncerty.

Dzień Polskiej Muzyki to już trzecia edycja specjalnej kampanii mającej na celu promocję polskiej muzyki oraz wsparcie rozwoju polskiego rynku muzycznego. Kulminacyjnym punktem kampanii jest specjalne pasmo tylko z polską muzyką w największych ogólnopolskich, regionalnych i lokalnych rozgłoszeniach radiowych i telewizjach muzycznych w kraju, które potrwa



Kasia Golomska i Kamil Durski jako ATLANTA (kiedyś Lily Hates Roses) wydali pierwszą płytę. Czy usłyszymy ich dziś?

w godz. 10.00-11.00. 1 października polska muzyka zdominuje anteny ponad 50 rozgłośni radiowych i telewizji muzycznych w kraju.

Z okazji dnia w salonach i serwisach sieci Empik od 29

września do 12 października można skorzystać z promocji „3 za 2” na płyty CD ze Złotej Kolekcji, prezentującej kultowe postaci polskiej piosenki. W tych dniach obowiązywać będzie również rabat -20%

na wybrane tytuły wydane przez Polskie Nagrania.

Największe bileterie - tj. eBilet.pl, Eventim, Ticketmaster, Going i Empik Bilety - ponownie przygotowują dla fanów specjalne promocje na zakup biletów na koncerty polskich artystów. W bileterii Eventim w dniach 1-3 października na hasło „Polska muzyka” będzie można otrzymać voucher zniżkowy o wartości 10 zł na bilety na wybrane koncerty polskich artystów.

Serwisy streamingowe - m.in. Spotify, TIDAL i Empik Music - aktywnie będą promować playlisty z polską muzyką.

Zgodnie z ustawą o radiofonii i telewizji (art. 15 ust. 2 ustawy) stacje radiowe muszą przeznaczać co najmniej 33 proc. czasu emitowania piosenek na utwory, które są wykonywane w języku polskim, z tego co najmniej 60 procent w godzinach 5-24.

allegro

SMART!
WEEK
Tylko tydzień: 27.09-3.10

Weź udział w największym festiwalu promocji na Allegro. Złap najlepsze cenowe okazje w ciągu roku. Przez ten tydzień możesz pozwolić sobie na więcej, bo dzięki Allegro Pay za zakupy zapłacisz później na raty 10 x 0 %. Aktywuj już teraz Allegro Smart! i Allegro Pay, aby skorzystać z promocji.

PŁAĆ PÓŹNIEJ

10 X 0% z allegro pay.

Raty 10x0% dostępne od 27.09 do 03.10.2021 r., dla osób korzystających z usługi Allegro Smart! Umowa o kredyt konsumencki zawierana z Allegro Pay sp. z o.o. po pozytywnej ocenie zdolności kredytowej; za pośrednictwem Allegro.pl sp. z o.o., umocowanej do czynności faktycznych dot. zawierania i wykonywania umów o kredyt konsumencki. Wymagana aktywna usługa Allegro Pay. Przykład reprezentatywny: RRSO (Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania): 0%, całkowita kwota kredytu: 863,50 zł, całkowita kwota do zapłaty: 863,50 zł, oprocentowanie stałe 0%, całkowity koszt kredytu: 0 zł (w tym: prowizja: 0 zł, odsetki: 0 zł), 10 równych miesięcznych rat w wysokości 86,35 zł. Kalkulacja na dzień 19.07.2021 r. dokonana na reprezentatywnym przykładzie. To nie jest oferta w rozumieniu kodeksu cywilnego.

Test butelkomatów PET zaliczony na piątkę

Recykling

Zbigniew Biskupski
z.biskupski@polskatimes.pl

Podobnie jak za szklane butelki, wkrótce będziemy płacić kaucję za butelki plastikowe, tzw. PET, oraz za puszki. Kaucja wyniesie być może nawet 50 gr. To ma nas skłonić do oddawania opakowań, by nie zaśmiecały planety, ale poddawane były recyklingowi.

Aż 70 proc. respondentów potwierdza wyższość potrzeby działań w duchu eko nad lokalizacją urządzenia (24 proc.) - wynika z badania przeprowadzonego przez Lewiatan i Inter-seroh podczas pilotażowego testu butelkomatów w wybranych sklepach sieci. Oznacza to, że większość konsumentów pokusi się o zakupy w bardziej oddalonym sklepie, jeśli będzie on miał na swoim terenie umieszczony butelkomat z systemem kaucyjnym. Wszyscy respondenci wyrazili chęć korzystania z automatu, gdyby był blisko ich domu.

Polacy są coraz bardziej świadomi swojej odpowiedzialności za środowisko i chętniej podejmują działania w tym zakresie. Butelkomat to ekologiczne urządzenie, które stanowi ważne ogniwo w łańcuchu recyklingu, dając pewność, że oddane butelki zostaną przetworzone w 100 procentach. Jest to istotne z punktu widzenia ekologii, ponieważ w Polsce recyklingowi poddaje się zaledwie 43 proc. butelek PET. Dla porównania, w Holandii i Niemczech jest to 95 proc. - poziom ten osiągnięto właśnie dzięki butelkomatom i systemowi kaucyjnemu.

Najsilniejszą zachętą jest przede wszystkim system kaucyjny (ponad 74 proc.); kolejną pewność, że oddana butelka trafi do recyklingu, na co wskazuje aż 70 proc. badanych.

- Coraz mniej ludzi wyrzuca butelki PET do odpadów zmieszanych (zaledwie 3 proc. respondentów). To dobra wiadomość, bo dzięki takim praktykom jesteśmy w stanie zamknąć w obiegu plastik i nie przyczyniać się do zwiększania jego produkcji. Niestety butelkomat, pomimo sukcesów za granicą, w naszym kraju był do tej pory traktowany po macoszemu. Na szczęście ta tendencja się odwraca. Nie powinniśmy zaprzepaścić tej szansy, ponieważ Polacy są coraz bardziej gotowi na aktywną ochronę środowiska, dlatego na tym poziomie edukacja jest kluczowa - komentuje Paweł Lesiak, wiceprezes zarządu Inter-seroh Organizacji Odzysku Opakowań SA.

Na zlecenie PSH Lewiatan portal kujawy.info przeprowadził sondę uliczną wśród mieszkańców Włocławka, z której wynika, że nawet starsze osoby wykazują zainteresowanie butelkomatem. Uważają wprowadzenie takich urządzeń za słusze i pomocne w ograniczeniu liczby plastiku - nie tylko w przestrzeniach publicznych, ale też na wysypiskach odpadów, na których zaczyna brakować miejsca. Uczestnicy sondy chętnie korzystali z butelkomatów i popierają pozostawienie automatu na stałe. Podczas dwumiesięcznej akcji na terenie dwóch sklepów sieci Lewiatan zebrano łącznie 25 tysięcy butelek PET.

- Przez trzy miesiące testowaliśmy butelkomaty w wybranych sklepach we Włocławku i muszę przyznać, że zaskoczyło nas ich pozytywne przyjęcie przez mieszkańców oraz klientów naszej sieci. Po publikacji materiałów w prasie otrzymaliśmy wiele pytań dotyczących pojawienia się butelkomatów we wszystkich sklepach naszej sieci. Kontynuujemy testy w województwie mazowieckim: w Grójcu i Rembelszczyźnie. Test to dla nas możliwość przygotowania sklepów pod kątem organizacyjnym w zakresie magazynowania surowca i przekazywania do recyklera, by mógł być przetworzony i ponownie użyty - mówi Marcin Poniatowski, członek zarządu Lewiatana.



Plastikowe nakrętki i opakowania po napojach to zmora naszych czasów. Czas na prawdziwy recykling

Wielka platforma wideo idzie na wojnę z antyszczepionkowcami

Stany Zjednoczone

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Dość pobłażania dla antyszczepionkowców w sieci. YouTube zapowiada, że będzie blokował ich konta i wszelkie treści głoszące, że szczepionki są niebezpieczne.

YouTube zapowiedział blokowanie antyszczepionkowców i wszelkich treści głoszących, że szczepionki są niebezpieczne, powodując długotrwałe problemy zdrowotne lub nie są skuteczne, a także takich, w których pojawiają się błędne informacje na temat substancji zawartych w preparatach.

YouTube usuwa kanały powiązane z takimi głośnymi działaniami antyszczepionkowymi, jak Joseph Mercol i Robert F. Kennedy Jr., o których eksperci mówią, że są częściowo odpowiedzialni za sianie sceptycyzmu, co przełożyło się na spowolnienie liczby szczepień przeciwko COVID-19 w USA i innych krajach. Usunięto już niemieckojęzyczne kanały rosyjskiego nadawcy RT, bo naruszyły politykę dotyczącą dezinformacji na temat COVID-19. Reakcja Rosji była natychmiastowa: nazwała ten krok „bezprecedensową agresją informacyjną” i zagroziła blokadą YouTube.

W ramach nowych zasad mających ograniczyć treści antyszczepionkowe w witrynie należącej do Google, YouTube zablo-



Ruchy antyszczepionkowe na świecie wciąż są głośnie.

18 września w Londynie przeszedł marsz przeciwników dokumentów covidowych

Opracowanie solidnych zasad wymagało czasu. Chcieliśmy wprowadzić politykę, która będzie kompleksowa i możliwa do wyegzekwowania

kuje filmy, w których twierdzi się, że stosowanie szczepionek przeciw COVID-19 zatwierdzonych przez organy ds. zdrowia są nieskuteczne lub niebezpieczne. Firma wcześniej zablokowała filmy, które zawierały takie twierdzenia o szczepionkach przeciw koronawirusowi, ale nie te dotyczące innych preparatów przeciwko odrze czy wietrznej ospie.

Zdaniem badaczy dezinformacji popularność treści antyszczepionkowców na YouTube przyczyniła się do rosnącego sceptycyzmu wobec szczepionek ratujących życie ludziom w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie. Wskaźniki szczepień spadły i 56 procent populacji USA otrzymało dwa szczepienia - w porównaniu z 71 procentami w Kanadzie i 67 procentami w Wielkiej Brytanii. W lipcu prezydent Joe Biden powiedział, że filmy z mediów społecznościowych są częściowo odpowiedzialne za rozpowszechnianie dezinformacji na temat szczepionek i muszą zrobić więcej, aby rozwiązać ten problem.

Podobnie jak Facebook i Twitter, YouTube zbyt mocno

tolerował takie treści, argumentując, że utrzymanie otwartej platformy ma kluczowe znaczenie dla wolności słowa. Jednak w miarę jak filmy coraz częściej trafiały pod ostrzał organów regulacyjnych, prawodawców i zwykłych użytkowników za przyczynianie się do problemów społecznych - w tym sceptycyzmu dotyczącego szczepionek - YouTube ponownie zmienia zasady.

O tych zmianach Hany Farid, profesor informatyki i badacz dezinformacji na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley, mówi, że było 18 miesięcy na przesłanie tych kwestii. Wiedzieliśmy, że nadchodzi szczepionka i taka polityka wobec antyszczepionkowców powinna obowiązywać od samego początku.

Masakra w więzieniu w Ekwadorze. W starciach więźniów zginęło 120 osób

Quito

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Aż 400 policjantów tłumilo starcia, do jakich doszło w więzieniu Litoral w Ekwadorze. Jest prawie 120 zabitych, kilku więźniom odcięto głowy.

Masakra w więzieniu Litoral. W starciach rywalizujących gangów w zakładzie karnym w ekwadorskim Guayaquil zginęło prawie 120 osób. Takiego horroru w tym kraju jeszcze nie było.

Co najmniej pięciu więźniom odcięto głowy podczas starć, inni gnieśli od kul i noży. Dowódca miejscowej policji Fausto Buenano mówił, że więźniowie zdobyli granaty, którymi ciskali w siebie i siły porządkowe. Potrzeba było aż 400 policjantów, by odzyskać kontrolę nad wię-



Litoral jest jednym z najniebezpieczniejszych więzień w Ekwadorze. Często dochodzi tam do krwawych aktów przemocy

zieniem, w którym przebywa wiele osób skazanych za handel narkotykami. Szef ekwadorskiej służby więziennej Bolivar Garzon określił zajścia jako straszne. Dodał, że siły porządkowe przejęły kontrolę nad więzieniem; nadal odkrywa się ciała kolejnych ofiar.

Był to najnowszy z serii śmiertelnych incydentów z udziałem członków rywalizujących gangów walczących o kontrolę nad więzieniami. W lutym w podobnych zajściach zginęło 79 więźniów. Więzienie Litoral uważa się za jedno z najniebezpieczniejszych w kraju.

Buenano wyjaśniał, że więźniowie z jednego skrzydła zakładu karnego przeczolągali się przez dziurę do innego, gdzie atakowali członków konkurencyjnego gangu. Ponad 80 więźniów zostało rannych. Policjantom udało się na czas dotrzeć do sześciu kucharzy, którzy zostali uwięzieni. Prezydent Ekwadoru Guillermo Lasso ogłosił stan wyjątkowy we wszystkich więzieniach w kraju.

W Litoral przebywają więźniowie z Los Choneros - ekwadorskiego gangu, który ma powiązania z potężnym meksykańskim kartelem narkotykowym Sinaloa. Ale inna meksykańska grupa, kartel Jalisco New Generation, również próbuje zawrzeć sojusze z ekwadorskimi gangami, aby przejąć kontrolę nad szlakami przemytu narkotyków prowadzącymi z Ekwadoru do Ameryki Środkowej.

Niedawno prezydent Lasso mówił, że zakłady karne są bardzo przepełnione. Ogłosił plany przyspieszenia zwalniania więźniów, którzy popełnili drobne przestępstwa.

Człowiek przygnieciony życiem.
Depresja zaatakowała
str. 12

Jak ratowano polskie złoto.
Burzliwe dzieje cennego kruszcu
str. 14

Z szarego dorosłego wyrastają
kolorowi seniorzy
str. 20

magazyn



FOT. ŁUKASZ PECAK

Staszek Karpiel-Bułecka urodził się w 1983 roku w Zakopanem. To góral, narciarz, wokalista i osobowość telewizyjna

Staszek Karpiel-Bułecka: Jestem góralem, mam się czym chwalić

str. 18-19

Człowiek przygnieciony życiem. Depresja zaatakowała

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda
@polskapress.pl



Zdrowie

- Pod ośrodkiem terapeutycznym dostaliśmy ulotkę: „Wylecz depresję w 5 dni” - mówi bydgoszczanka. Nie da się. Niekiedy nawet 5 lat nie wystarczy, żeby depresyjny stan opuścił umysł i ciało.

Nigdy nie mieliśmy parcia na kariery, ale gdy pod koniec 2018 roku mężowi zaproponowano awans, ucieszyliśmy się. Zarabiałam niewiele więcej niż najniższą krajową. On dostawał trochę lepszą pensję, ale jak na specjalistę do spraw marketingu - niespecjalną. Mamy dwoje dzieci i kredyt hipoteczny. Kasa się przyda. W styczniu 2019 r. został szefem działu marketingu.

Obowiązków przybyło mu więcej niż przewidywał. 2-3 razy w tygodniu zostawał po godzinach. To były, jak oboje mówimy, darmowe godziny, bo za „nadpobyt” w firmie nie płacą. Po powrocie jadł obiad, albo i nie, i się kładł. Najpierw byłam wyrozumiała. Przejął się nową rolą, musi odreagować. Opowiadał, że łatwo nie jest, ale nie żałuje. Ja tak, bo dzieciaki i dom były na mojej głowie.

Pan kierownik

Późniejsze powroty męża stały się regułą. Zaczęły się spięcia. Przecież też pracowałam: i w biurze, i w domu. On tylko zawodowo. Koniec z taryfą ulgową. Prosiłam raz, drugi, pięćdziesiąty, niech tak sobie układa każdy dzień, żeby zrobić, co do niego należy i pobyć z nami. Coraz mniej ze sobą rozmawialiśmy.

Na początku lata 2019 pojawiły się u niego kłopoty z zaśnięciem. Budziłam się o drugiej i obracałam na drugą stronę. Leżał i wpatrywał się w sufit. Rano miał problemy ze wstawaniem. Do pracy szedł bez entuzjazmu, wracał też oswiały. Obiadu nie chciał jeść, a na zakupy - jechał.

W domu nie chciał nic robić nawet w weekendy, chociaż parę miesięcy wcześniej przynajmniej 2 weekendy w miesiącu spędzaliśmy na wyjazdach.

Zwierzyłam się przyjaciółce. Podejrzała, że wdał się w romans. Otóż nie, bo gdyby zakochał się w jakiejś, wyjątkowo dbałby o higienę i ubiór. A on fryzjera omijał, golił się raz na 3 dni, butelka z perfumami nie pustoszała.

Przez całe lato nalegałam, żebyśmy do psychologa poszli. On wciąż nie i nie. Wreszcie pod koniec wakacji ustąpił. Nie czuł potrzeby spotkania z psychologiem. Raczej zgodził się, żebym dłużej się nie czepiała. Prywatna wizyta trwała prawie 2 godziny. Mąż wyszedł z niej oburzony. Psycholog zaproponował psychiatrę. On do psychiatry?! Nigdy!

Tak mu wałkowałam o psychiatrę, że znowu ustąpił. Poszliśmy prywatnie. Inaczej, czyli na darmową wizytę, w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia, czekałobyśmy prawie 2 miesiące. Gdybym dzisiaj zarejestrowała męża na wizytę w Bydgoszczy, miałby ją pod koniec października, a w Toruniu - po Gwiazdce.

Jako pasażer

Zaczęły się badania, spotkania, konsultacje. Im dalej w las, tym gorzej się czułem. Zawoziłam go na wizyty. Nie był w stanie usiąść za kierownicą.

Poznaliśmy diagnozę: depresja egzogenna. Pierwszy raz słyszałam takie określenie. Oznacza chorobę, spowodowaną przyczyną zewnętrzną. To może być śmierć bliskiej osoby, kłopoty rodzinne czy w pracy. U męża obstawiam te ostatnie. Zaczął się przecież zmieniać krótko po objęciu kierowniczego stanowiska. Jak na moje, nie poradził sobie z presją.

Lekarz przepisał mężowi leki na receptę. Reklamówki tak napakowane pudełeczkami i buteleczkami nigdy nie niosłam, wychodząc z apteki. Nawy większości składników leków kończyły się na „ina” lub „yna”. Psychiatra kazał odebrać miesiąc. Wtedy da się ocenić pierwsze efekty leczenia.

Zasugerował, że jeżeli mąż nie będzie współpracujący, czyli nie zechce brać leków, najlepszym rozwiązaniem będzie pobyt w szpitalu. Szczęście w nieszczęściu, tak się nie stało.

Mąż był w domu na zwolnieniu chorobowym. Nikt w jego pracy nie wiedział, co mu dokładnie dolega. Najwyżej się domyślali. Z rodziny jedynie obie nasze mamy znały prawdę. Obie wdowy. Ja z mężem jedynaki. Kuzynostwu nie relacjonowaliśmy naszych spraw. Tak się złożyło, że nastąpiła pandemia. Odwiedziny nie były wskazane.

Gorzej być może

Sądziłam, że jak pacjent przyjmuje leki, to gorzej być nie może. Złe dopiero nadeszło. Mąż większość dnia przeleżał w łóżku. Nie chciał zdejmować piżamy i zakładać normalnych ciuchów. Do mycia czy jedzenia go zaganiałam. Normalnie robiłabym mu awantury z tego powodu. Teraz mogłam, jak poradził lekarz, tylko delikatnie go namawiać. Psychiatra ostrzegł, że choremu nie można zapewniać sytuacji stresujących, gdyż to pogłębi zły stan. Dzieciaki o złym stanie taty wiedziały. I to, że do pracy na razie nie chodzi. Córka, 5-latką, dziwiła się, że tata leży chory, a nie ma kataru. Nie miał, za to ja miałam go wieczorami, i mokre oczy, z bezsilności.

Gdy mąż spał albo i nie spał, ale leżał sobie spokojnie, siadałam przy kuchennym stole. Naczytałam się o neuroprzekaznikach w ośrodkowym układzie nerwowym, zespole serotoninowym i innych rzeczach, które do tej pory były dla mnie tajemnicą.

Smutek plus niechęć

Dawniej uważałam, że jak ktoś cierpi na depresję, to jest po prostu smutny i nic mu się nie chce, ale że sam funkcjonuje. A tu nie. Zaliczyliśmy 3 fazy. Pierwsza - krótko po przejściu męża na chorobowe. Jeszcze sam się mył, ubierał i jadł. Faza druga: podprowadzałam go do łazienki, szykowałam ubrania, a w kuchni - posiłki, on sam się ubierał i jadł. W trzeciej fazie



Depresja dopadła 1,5 mln Polaków. Lekarz potrzebny, tymczasem w województwie kujawsko-pomorskim dorośli na wizytę w ramach NFZ w poradni zdrowia psychicznego czekają ponad 26 dni

To nie tak, że weźmiesz pigułkę na depresję i po godzinie zaczniesz się uśmiechać. Ta choroba najpierw zgniata umysł, potem zabiera się za ciało

opiekowałam się nim, jak niemowlakiem. Myłam go, ubierałam. Nawet pampersy zakładałam. Te pieluchy doktor zalecił. Mógł zdarzyć się mokry wypadek. Nie zdarzył, mąż zdążył.

Dzisiaj jesteśmy oswojeni z męża chorobą. On funkcjonuje na lekach. Wrócił do pracy. Jest znowu zwyczajnym marketingowcem, nie szefem. To jego decyzja. Nie podpowiadałam, chociaż czuję satysfakcję, że wybrał niższe stanowisko.

Ulotki pod ośrodkiem

Mąż nadal chodzi na terapię do psychiatry. To znaczy: jeździ, bo ponownie kieruje. Ostatnio jechaliśmy razem. Na parkingu wysiadł, zajęłam miejsce kierowcy. Skoczyłam po zakupy. Podjechałam po męża. Przed ośrodkiem terapeutycznym kręciła się kobieta. Rozdawała ulotki. Biorę i patrzę: „Wylecz depresję w 5 dni”. Tak się nie da. Lekarz tłumaczył, że powrót do trybu sprzed choroby potrwa długo. Może 5 lat nie wystarczyć.

W pandemii zdrowie umysłowe Polaków zawisło na włosku. Ponad 42 procent rodaków odczuwa jego pogorszenie. Tak wynika z badania, zrealizowanego przez UCE RESEARCH i SYNO Poland. Jesień choroby sprzyja. Trudno patrzeć optymistycznie na świat, jak za oknem plucha i zawierucha.

Kobiety częściej niż mężczyźni narzekają na pogorszenie kondycji psychicznej. - To nie oznacza, że Polki częściej tego doświadczają - zaznacza dr Aleksandra Piotrowska z Uniwersytetu Warszawskiego. - Mężczyźni niechętnie przyznają się do słabości. Tego typu problemy dotyczą bez względu na płeć. Panie, które przeszły na pracę zdalną w czasie lockdownu, mogą przeżywać dużo większą stratę niż mężczyźni. Teraz mają więcej na głowach. Wcześniej, gdy jeździły do firm, mogły odrywać się od domowych obowiązków.

Przerwa w pracy

Po liczbie wystawionych zwolnień lekarskich też widać pandemię dolegliwości psychicznych. - Do placówek ZUS w Kujawsko-Pomorskiem w 2020 r. wpłynęło blisko 96,5 tys. zaświadczeń lekarskich o czasowej niezdolności do pracy, wystawionych z tytułu zaburzeń psychicznych i zaburzeń zachowania - informuje Krystyna Michałek, rzecznik regionalny ZUS województwa kujawsko-pomorskiego. - To o 20,4 tys. wię-

cej w porównaniu do 2019 r., zatem wzrost nastąpił o 26,8 proc.

Bydgoszczanka: - Czytam następną książkę o depresji. Utknęłam na rozdziale „Rozwód w trakcie choroby”. Ani przez moment nie pomyślałam, aby zostawić męża, gdy zaczął chorować. Ślubowałam być z nim na dobre i złe. To złe, mam nadzieję, pokonaliśmy. ©P

TAK JEST

SAMOPOCZUCIE NA DWÓJĘ Z PLUSEM

Praca Polaków źle wpływa na kondycję mentalną.

60 proc. badanych jest zestresowanych, połowa odczuwa wypalenie zawodowe. Przez pogorszone nastroje pracowników biznes traci aż 36 dni pracy jednego pracownika w ciągu roku. Oto główny wniosek, płynący z najnowszej analizy „Wellbeing mentalny pracowników w Polsce”.

Dolegliwości psychiczne związane z kwestiami zawodowymi, skutkujące wypaleniem zawodowym, zostały uznane przez Światową Organizację Zdrowia jako problem medyczny oraz wpisany do międzynarodowej klasyfikacji chorób. Od 1 stycznia 2022 r. lekarze będą mogli na podstawie takiego rozpoznania wystawić pacjentowi zwolnienie z pracy.

Rozmowa

Z Weroniką Kowalską, młodą pisarką ze Szczecina.

Parę tygodni temu wydana została twoja kolejna książka „Red & Green”. Która to z kolei?

To moja pierwsza powieść fantasy. Natomiast tak w ogóle, to jest to moja piąta książka. Pierwszą napisałam, mając 9 lat. To była powieść dla dzieci. Później powstały kolejne trzy z serii „Szalona siódemka”. Wszystkie napisałam z tatą.

Jak to się stało, że 9-latka postanowiła pisać książki?

To był czas, kiedy dużo z tatą podróżowaliśmy samochodem. Podczas takiej jednej wyprawy, trochę z nudów, wymyśliłmy fabułę, postaci, miejsce akcji. Przyjechalibyśmy do domu i właściwie wszystko prawie było gotowe, więc tę naszą rozmowę trzeba było tylko spisać.

Jak powstała „Red & Green”? Też pomagał tata?

Nie, ta powieść fantasy to całkowicie moja książka. Tata się tu nie wtrącał.

Ile teraz masz lat?

Mam 18 lat i chodzę do trzeciej klasy. To klasa maturalna, więc teraz nauki mam

18-latka uwielbia pisać, więc tworzy książki



FOT. SEBASTIAN WOKOŚ

Karolina Kowalska wydała właśnie swoją piątą książkę, i już szykuje kolejne

sporo. Ale na pasję zawsze można znaleźć czas. Moją pasją jest pisanie. Więc piszę.

Jesteś w klasie maturalnej. Za chwilę trzeba będzie się zdecydować co dalej. Myślałaś już o tym?

Na pewno będę dalej pisać, bo pisanie jest moją pasją. Natomiast chciałabym zostać psychoterapeutą. Taki mam plan.

Co jest takiego fascynującego w pisaniu?

Wszystko. Piszac książkę, trzeba najpierw stworzyć bohaterów, wymyślić sytuację, postaci. Dla mnie ten etap jest niesamowity. Lubię z moimi bohaterami przeżywać różne przygody, lubię też z nimi przenosić się w inny świat.

Twoja ostatnia książka to powieść fantasy. Dlaczego

postanowiłaś napisać taką właśnie książkę?

O ile seria książek „Szalona Siódemka” działa się w świecie prawdziwym, w którym odnajdywały się nawet moje koleżanki, to „Red & Green” dzieje się w świecie wykreowanym całkowicie przeze mnie. Właśnie to wymyślanie szalenie mi się podoba.

Skąd pomysł?

Pomysł na „Red & Green” przyszedł z obrazu. Namalowałam kiedyś zieloną gitarę na czerwonym tle, i przyszło mi do głowy, że te kolory są kontrastowe i intrygujące. Pomyślałam więc, że może to świetny pomysł, aby stworzyć takie postaci w książce, które będą swoimi przeciwieństwami.

A tak właściwie to o czym jest „Red & Green”?

To opowieść o dwóch siostrach bliźniaczkach, które z wyglądu są identyczne, ale z charakteru diametralnie

różnią się od siebie. Są kompletnymi sprzeciwieństwami – jak czerwień i zieleń. Jedna z nich jest spokojna, opanowana. Druga żywiołowa. Okazuje się, że obie zostały wplątane w pewną intrygę, której stawką jest ich życie. To dynamiczna książka, w której dużo się dzieje. Owalce dobra ze złem, z przeciwnościami losu.

Co mówią twoje koleżanki na temat twoich książek.

Że się je dobrze czyta. Często, zanim książkę wydam, to daję swoim przyjaciółkom niejako do recenzji.

I co wtedy?

One mówią mi, że ich zdaniem jakaś postać jest fajna, więc powinnam więcej o niej napisać, albo odwrotnie. Mają też swoje sugestie jak mogłaby się potoczyć fabuła, co chciałyby zmienić. Czasami rzeczywiście zmieniam coś w książce, jeśli ich uwagi wydają mi się istotne.

Jak w szkole jesteś przyjmowana jako pisarka?

Spotykam się z bardzo ciepłym przyjęciem. Oczywiście nauczyciele i rówieśnicy mi gratulują. Na stronie internetowej szkoły jest nawet artykuł na mój temat.

Pewnie wszyscy są ciekawi, co taka młoda pisarka jak ty, czyta?

Najczęściej czytam książki fantasy. Fascynują mnie światy magiczne, niesamowite.

Twój ulubiony autor?

Rick Riordan i jego seria Pakiet Percy Jackson i bogowie olimpijscy. Też oczywiście jestem fanką „Harrego Pottera”.

A teraz musi paść pytanie o plany. Coś zamierzasz teraz napisać?

Planuję kolejne dwie części „Red & Green”. Natomiast jeśli chodzi o „Szaloną Siódemkę”, to już mogę zapowiedzieć piątą część – „Lodowe Igrzyska”.

Przed tobą matura i jesteś w trakcie pisania dwóch książek. Jak ty to wszystko godzisz?

Czasami jest trudno, ale jak się coś tak kocha, to zawsze uda się wygospodarować trochę czasu na pasję. Rozmawiała Bogna Skarul

REKLAMA

0010283485

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny
im. Janusza Korczaka w Słupsku Sp. z o.o.
ul. Hubalczyków 1



Zatrudni LEKARZY:



- » internistę
- » lekarza rodzinnego
- » kardiologa
- » pulmonologa
- » onkologa klinicznego
- » specjalistę chirurgii dziecięcej
- » rezydenta chirurgii dziecięcej

OFERUJEMY:

- dogodną formę zatrudnienia • atrakcyjne wynagrodzenie
- możliwość rozwoju poprzez udział w szkoleniach
- pomoc w znalezieniu zakwaterowania • urlopy szkoleniowe • benefity pozapłacowe

KONTAKT:

Kierownik Działu Kadr i Płac
Weronika Dułak
w.dulak@szpital.slupsk.pl
tel. 602 810 952

Pełnomocnik ds. pozyskiwania personelu medycznego
Jarosław Feszak
jarekfeszak@gmail.com
tel. 668 662 476

REKLAMA

0010280460

Stawy? krem i krople KONOPNE

KANNABINOIDY + ŻYWOKOST

Krem z olejem z konopi i żywokostem + olej z konopi
z olejem z majeranku, kurkumy i jagód jałowca

PODWÓJNE DZIAŁANIE, PODWÓJNE EFEKTY!

Stawokost zawiera aż 12 naturalnych składników, w tym 10 olejków!

Już tysiące lat temu uczeni medycy dbali o stan stawów i kości członków rodzin cesarskich, a ci cieszyli się dobrą kondycją i sprawnością żyjąc nawet po 100 lat.



SUPLEMENT DIETY



5%
CBD



CHIŃSKI
CESARZ
który
opracował
receptury
preparatów
na stawy

SPEKTRUM KANNABINOIDÓW AKTYWNYCH

Zamów z dostawą do domu: **33 817 34 24 / 25**
602 883 921 • dostępne w **APTEKACH**
i sklepach zielarsko-medycznych, www.stawokost.pl

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

Jak ratowano polskie złoto. Burzliwe dzieje cennego kruszcu

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl



Historia

Po II wojnie większość polskiego złota leżała w skarbcu Banku Anglii. Dopiero pod koniec 2019 r., prezes NBP Adam Glapiński poinformował, że zakończyła się operacja sprowadzenia do kraju 100 ton kruszcu z Londynu. To symboliczny powrót po wielkiej epopei jego wywieżenia w 1939 r.

W efekcie w warszawskim skarbcu NBP znalazło się 105 ton złota, a na Wyspach Brytyjskich pozostały 124 tony. 13 września 2021 r. prezes Glapiński zapowiedział sprowadzenie do kraju kolejnych 50 ton. Podkreślił równocześnie, że kluczowe jest „bezpieczeństwo polskiego złota”. To słowo dobrze oddaje dramatyczną historię polskiego kruszcu.

Wywieźć złoto z Warszawy

W 1939 r., wobec groźby nadchodzącej wojny, podjęto decyzję o ewakuacji polskiego złota za granicę. Według świadectwa członka ówczesnego Zarządu Banku Polskiego Zygmunta Karpińskiego, 1 września 1939 r. zasoby polskiego złota obejmowały 95 ton i warte były ok. 463,6 mln zł. Ok. 20 ton zdeponowano wcześniej we Francji, Wielkiej Brytanii, USA i Szwajcarii. W Warszawie znajdowało się 38 ton. Pozostałe 37 ton przewieziono w czerwcu i lipcu 1939 r. do oddziałów Banku Polskiego w Brześciu, Lublinie, Siedlcach i Zamościu.

Tuż po wybuchu wojny władze podjęły decyzję o przetransportowaniu całości złota na wschód. Premier Felicjan Sławoj-Składkowski powierzył dowództwo nad konwojem płk. Ignacemu Matuszewskiemu, płk. Adamowi Kocowi i mjr. Henrykowi Floyar-Rajchmanowi. To oni w dn. 4 i 5 września, w dwóch turach, autobusami Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych, w atmosferze całkowitej tajemnicy, przewieźli warszawskie złoto do Lublina.

Sytuacja na froncie zmusiła władze do ewakuacji ładunku do Łucka, a następnie do Dubna na Wołyniu. Tam też kierowały się kolumny transportowe z pozostałymi oddzia-



Ze względów bezpieczeństwa miejsce zdeponowania złota w Polsce jest objęte tajemnicą

łów Banku. Bezpieczeństwa transportu strzegli urzędnicy Banku i strażnicy bankowi. Musieli oni stawić czoło piętrzącym się przeciwnościom niczym w sensacyjnym filmie: chaosowi na drogach, atakom niemieckiego lotnictwa, kłopotom ze zdobyciem paliwa i kiepskiemu stanowi technicznemu pojazdów. W Dubnie 3,8 ton złota przekazano do dyspozycji rządu. Pozostała część, ponad 70 ton, dotarła 13 września do granicy z Rumunią.

Konstanca, Bejrut, Tulon

Wedle ustaleń historyków, nocą z 13 na 14 września 1939 r. cenny ładunek opuścił Polskę. Władze formalnie neutralnej Rumunii, na prośbę ambasadora Rogera Raczyńskiego, wsparły przez ambasadorów Wielkiej Brytanii i Francji, zgodziły się na transfer kruszcu, pod warunkiem że nie będzie on trwał dłużej niż 48 godzin. 15 września 1208 skrzyń wypełnionych sztabami i monetami dotarło w dziewięciu wagonach kolejowych do portu w Konstancji.

Transport złożono na pokładzie tankowca „Eocone” należącego do amerykańskiego armatora. Nie obyło się bez dramaturgii, na przykład wtedy, gdy rumuńscy urzędnicy, prawdopodobnie pod naciskiem Niemców, opóźniali wy-

pińnięcie statku. Na wysokości zadania stanął jego kapitan, który podjął ryzyko samowolnego opuszczenia portu.

Drogą morską złoto dotarło do Turcji. Ambasador RP w Stambule Michał Sokolnicki uzyskał zgodę władz tureckich na przewiezienie kruszcu pociągiem przez Turcję na terytorium Syrii. 24 września transport dotarł do Bejrutu. Stąd trzy francuskie okręty wojenne dostarczyły złoto do Tulonu. Ostatecznie 5 października skarb Banku Polskiego dotarł na terytorium Francji.

Francuski apetyt na skarb

We Francji ładunek znalazł się w dyspozycji rządu gen. Władysława Sikorskiego i został zdeponowany w skarbcu oddziału Banku Francji w Nevers nad Loarą. „Rząd polski na uchodźstwie podchodził do kwestii polskiego złota bardzo rozważnie, traktując je jako skarb narodu, który powinien być zachowany na potrzeby wojennej odbudowy. Odrzucono pojawiające się co jakiś czas pomysły, aby złoto spieniężyć, utrzymać z niego rząd polski na uchodźstwie i pokryć koszty formowania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie” - pisał dr Janusz Wróbel z IPN w 2002 roku.

Dodatkowe kłopoty zaczęły się, gdy 10 maja 1940 r. Francja

została zaatakowana przez Niemcy. Skarb Banku Polskiego ponownie wyruszył w drogę - 16 czerwca 1940 r. rozpoczęto załadunek polskiego złota na pokład francuskiego krążownika „Victor Schoelcher”. 17 czerwca okręt wyszedł w morze, ale wbrew oczekiwaniom konwojującego złoto dyrektora Stefana Michalskiego z Banku Polskiego, skierował się nie do USA, a do Casablanki, a następnie do Dakaru.

30 czerwca dyr. Michalski poinformował polski rząd w Londynie, że ładunek „przejęli Francuzi”. Bez pytania Polaków o zgodę kruszec wywieziono do miejscowości Kayes, leżącej ok. 800 km w głąb lądu. Dysponentem skarbu stał się w ten sposób kolaborujący z Niemcami rząd Vichy. Ponieważ próby odzyskania złota nie przynosiły efektu, władze polskie wystąpiły przed sądem w USA z pozwem przeciwko Bankowi Francji. Dopiero wtedy, na mocy wydanego wy-

W 1939 r., wobec groźby nadchodzącej wojny, podjęto decyzję o ewakuacji polskiego złota przez Rumunię do krajów sojuszniczych

roku uzyskano zablokowanie francuskich depozytów znajdujących się w Banku Federalnym w Nowym Jorku jako zabezpieczenie polskich roszczeń.

W październiku 1941 r. gen. Charles de Gaulle, stojący na czele emigracyjnego komitetu „Wolna Francja”, oficjalnie złożył niezwykle ważne oświadczenie. Zobowiązał się w nim, że w przyszłości złoto zostanie zwrócone Polsce.

Złoto i komunizm

Wiosną 1944 r. przewieziono je z Kayes do portu w Dakarze. Stąd, na pokładzie amerykańskich niszczycieli, wyruszyło dalej. Rząd emigracyjny postanowił zdeponować kruszec w skarbcach banków w Nowym Jorku, Londynie i Ottawie. Wspomniany już dr Wróbel twierdzi, że w 1946 r. w posiadanie złota wszedł stworzony przez komunistów Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, który jednak pozostawił cenny depozyt w bankach zachodnich. Przejęcie kruszcu przez Skarb Państwa doprowadziło do ostatecznej likwidacji Banku Polskiego.

Dodatkowo Brytyjczycy domagali się bowiem m.in. uregulowania zobowiązań polskich wobec Wielkiej Brytanii. Chodziło głównie o spłatę kredytów udzielonych rządowi emigracyjnemu na utrzymanie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i innych wydatków na cele cywilne. Czas tym razem działał na korzyść polityków niepodległościowych, którzy podjęli działania zmierzające do zabezpieczenia przynajmniej części aktywów II RP (nie tylko złota) tak, aby komunistom nie udało się ich w całości przejąć.

W czerwcu 1946 r. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej podpisała z rządem brytyjskim porozumienie, na mocy którego umorzono wszystkie zobowiązania rządu RP wobec Wielkiej Brytanii, wyłączając 3 mln funtów szterlingów w złocie na poczet utrzymania polskich uchodźców wojennych. Fundusze te miały pochodzić ze środków Banku Polskiego, zdeponowanych w Londynie. Reszta miała powrócić do Polski lub pozostać w bankach angielskich do dyspozycji rządu w Warszawie.

Z kolei Kanada i Stany Zjednoczone, wycofując swe uznanie dla rządu polskiego w Londynie, zamroziły polskie depozyty i dopiero w 1946 r. oddały je do dyspozycji TRJN, który zresztą pozostawił je w tamtej-

szych bankach. Szacuje się, że ostatecznie komunistom udało się przejąć około 30 proc. przedwojennych zasobów kruszcu.

Szczegółowy rachunek nie jest dziś możliwy, dotychczas bowiem nie przeprowadzono pełnej inwentaryzacji zasobów metali szlachetnych wywiezionych z kraju przed II wojną i w jej trakcie. Również pozostawione przez komunistów archiwalia dotyczące przejętego przez nich złota są niekompletne. Brakuje m.in. dokumentów operacji finansowych na przejętym złocie.

2019: powrót do Polski

Wspomniane na początku sprowadzenie 100 ton złota z Londynu w 2019 r. było pierwszą od dziesięcioleci operacją związaną z polskim skarbem narodowym. W tajną akcję zaangażowano blisko trzytysięc osób, a także opancerzone ciężarówki, helikoptery i samoloty. Złoto - warte ok. 18 mld zł - ulokowano w dwóch stołecznych skarbcach.

Operacja wyglądała niezwykle efektownie. O świcie, w ciężarówkach z firmy G4S, która specjalizuje się w przewożach kosztowności, sekretny transport dotarł z banku na londyńskie lotnisko, gdzie załadowano go do boeingów 737. W każdym samolocie znalazło się 20 drewnianych skrzyń ułożonych obok siebie i zabezpieczonych. Z Londynu poleciały w dwie strony: na warszawskie Okęcie (dwa transporty) i poznańską Ławicę (sześć transportów).

Wiadomo, że złoto trafiło wówczas do skarbców Narodowego Banku Polskiego i jest całkowicie bezpieczne. Z wiadomych względów miejsce przechowywania kruszcu jest objęte tajemnicą. Można się jednak domyślać, że część cennego ładunku znalazła się w skarbcu NBP przy ul. Kaliskiej w Poznaniu, reszta przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie, w siedzibie banku centralnego.

- Skarbcze NBP pomieściły sto ton złota i mogą pomieścić jeszcze wiele set ton. Były budowane w czasach, kiedy powszechnie w każdej transakcji posługiwano się gotówką - więc miejsca wystarczy. Poza tym istnieją inne rozwiązania logistyczne. Kiedyś centralnie zarządzano wszystkimi znakami pieniężnymi, teraz dostawy trafiają „just-in-time” do naszych ośrodków zasilania” - wyjaśniała wtedy w rozmowie z naszą gazetą Barbara Jaroszek z Narodowego Banku Polskiego.



DBAMY O BEZPIECZEŃSTWO FINANSOWE POLAKÓW

W zasobach NBP w sumie jest ponad 228 ton złota. To gwarancja wiarygodności i bezpieczeństwa finansowego naszego kraju. NBP planuje dalszy zakup tego kruszcu.

Realizując nasze konstytucyjne, ustawowe i po prostu patriotyczne zobowiązanie, nie tylko budujemy siłę gospodarczą państwa polskiego, ale też tworzymy rezerwy, które będą strzegły jego bezpieczeństwa finansowego.



Prof. Adam Glapiński, Prezes Narodowego Banku Polskiego

nbp.pl

Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl

Moda

- Zrezygnujmy z ciuchów na specjalne wyjścia, każdy dzień jest dobry, by się sobie podobać - radzi seniorom (i nie tylko) Jagoda Ptaszyńska, współtwórczyni pierwszego w Bydgoszczy teatru improwizacyjnego wymyWammy, miłośniczka mody, seniorów i pisanie listów.

Dlaczego postanowiła pani wziąć na warsztat modę dla seniorów?

Zawodowo zajmuję się improwizacją teatralną, spotykam się z seniorami, m.in., przy okazji zajęć uniwersytetu trzeciego wieku. Z uwagą ich obserwuję. To wyjątkowa grupa: pracuję ze starszymi osobami, które pozostają aktywne, są pełne energii, nie zatraciły pogody ducha. Nie wyglądają jak z obrazka, który utarł się w naszej głowie: seniorka w garsonce w stonowanych kolorach, senior w beżowych spodniach na kant i prostej marynarce. Moje znajome seniorki na warsztaty przychodzą zawsze eleganckie, w starannie dobranych strojach. Wymieniają się adresami butików i... lumpeksów, w których wypatrzyły wyjątkową spódnice czy szal. Podpytuję je czasem, jak to ma dla nich znaczenie. „Stroimy się, bo dla nas takie wyjście to święto - okazja do spotkania się ze znajomymi, pogadania, oderwanie od codzienności spędzanej w czterech ścianach” - tłumaczy. Rozumie pani: wyjście



Jagoda Ptaszyńska: Kopalnią inspiracji jest dla mnie książka i blog Advanced Style, poświęcone modzie starszych osób. Pokazują uliczną modę pełną kolorów i energii

Z szarego dorosłego wyrastają kolorowi seniorzy

na miasto to dla seniorów wyjątkowa okazja. A ja bym chciała powiedzieć im, żeby nie traciли czasu na czekanie na szczególne momenty, by każdy dzień traktowali jako ten wyjątkowy. Moja mama jest po 60. Jakiś czas temu złapałam się na tym, że automatycznie nie skrytykowałam sweter, który założyła. Był z jakimś

połyskującymi cekinami. Ale za chwilę pomyślałam sobie: skoro jej się podoba, czemu miałyby go nie zakładać? I kiedy potem orzekła: „No nie, tej spódnicy to więcej nie założę, nie wypada mi już nosić tak krótkiej”, wiedziałam, że pora pogadać jak mama z córką. Bo co to znaczy: nie wypada? Dlaczego nie wypada? Komu nie

wypada? Kto zdecydował, że nie wypada? Otworzyłam jej szafę i znalazłam w niej sporo ciekawych ubrań, których nigdy nie miała na sobie, nawet metek nie poodcinała. Niektóre z nich to były prezenty ode mnie. Pytam więc: „Mamo, dlaczego tego nie nosisz?”. A ona na to, że czeka na specjalną okazję. Zagłądałam więc

do jej kuferka z butami, a tam, na samej górze, piękne buty, szpilki. Nówki. Ale zdążyły się zniszczyć, bo przez długie lata leżały nikomu niepotrzebne. Sama od dawna interesuję się modą, podglądałam blogi na ten temat. Kopalnią inspiracji jest dla mnie książka i blog (instagramowy profil) Advanced Style, poświęcone modzie starszych osób. Pokazują uliczną modę, która jest pełna kolorów, energii i dynamiki. U tak ubranych seniorów widać ogromną chęć do życia, przełamywania barier i zabawy. Daje to nadzieję na to, że świat może być bardziej kolorowy, gdy tylko zdecydujemy się wyjść na ulice ubrani w pewność siebie i odwagę zakładania tego, w czym czujemy się dobrze. Postanowiłam więc przygotować warsztaty dla seniorów, podczas których pokażę, że modą można się bawić.

Z wiekiem nasze ciało się zmienia, a obserwowanie tego procesu to pewne wyzwanie. Kusi, by zakryć co nieco pod szeroką, beżową tuniką czy długą sukienką.

Całe życie podporządkowujemy się temu, co pomyślą o nas inni, a nawet dostosowujemy swój wygląd do ich oczekiwań: ubieramy się na czarno, by się nie wyróżnić, wybieramy ziemiste barwy, by wtopić się w otoczenie, pilnujemy dress code'u w pracy, by szef czy współpracownicy postrzegali

nas jako profesjonalistów. Bywa, że sama się temu poddaję, czując jednak, że gubię tożsamość, bo przecież poprzez strój wyrażamy siebie. Paradoksalnie właśnie młodszym ludziom rezygnacja z tego przychodzi łatwiej. Obserwuję seniorów, zwłaszcza kobiety, które wiedzą już doskonale, że przejmowanie się opiniami innych nie ma żadnego sensu. Każdy z tych oceniających i tak koniec końców zajmuje się głównie tym, jak sam wygląda. Meryl Streep (ona doskonale wie, jak starzeć się z godnością!) powiedziała kiedyś, że gdy była młodsza, przed wejściem do pokoju pełnego obcych ludzi głowiła się, czy oni ją zaakceptują. Teraz, gdy ma wejść do pokoju, w którym są nieznanymi jej ludźmi, zastanawia się, czy ona zaakceptuje ich. Wraz z wiekiem pozwalamy sobie samym na więcej. Uczymy się, jak budować pewność siebie, czerpiąc z wewnątrz, a nie z zewnątrz. Seniorzy, którzy mają świadomość tego, ile są warci, otwierają się na to, co nowe, odważne, nieszablone. Nie boją się eksperymentować z modą, bawić się nią. Iris Apfel, amerykańska ikona stylu, niedawno skończyła sto lat. Jej stylizacje zachwycają. A wzór z jej podejścia do mody i wyglądu mogą brać zarówno młodzi, jak i starsi.

W końcu sama siebie nazywa najstarszą nastolatką na świecie...



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

Pokaz mody seniorów w Lublinie. Szósta edycja wydarzenia Odczaruj Jesień Życia

Wciąż żyjemy w świecie, który hołduje zewnętrznemu pięknu: skrywamy się za maskami filtrów, operacji plastycznych, którym poddają się coraz młodsze osoby. Chcemy wyglądać nienagannie, by inni nas tak postrzegali. Sami sobie to robimy: gonimy za niedosięgniętym ideałem, porównujemy swoją sylwetkę do pozowanych i retuszowanych zdjęć w mediach społecznościowych. Żyjemy pod presją. Na szczęście da się też zaobserwować, że robimy przestrzeń dla ludzi starszych. Przestajemy powoli udawać, że ich nie ma, że ich nie widzimy i że starość nas nie dotyczy. Na wybiegi coraz odważniejszym krokiem wchodzi modelki po 60. I nie są w pastelowych garsonkach, a np. we wzorzystych bluzach, zestawionych z eleganckimi spodniami. Na ich zdjęciach (które trafiają na okładki) nikt nie wygląda zmarszczek. Takie zdrowe podejście do tematu starzenia się wyzwala seniorów.

I co: babcia, która zobaczy na okładce kolorowego magazynu zdjęcie pewnej siebie Meryl Streep przestanie przejmować się, że od własnego wnuka usłyszała: „Coś ty na siebie włożyła, wyglądasz jak w przebraniu”?

Nad tym, by powstało miejsce i okazja do międzypokoleniowej wymiany poglądów, trzeba pracować. Staje się to coraz łatwiejsze. Nastaje moda na nadawanie ubraniem, rzeczom, tkaninom nowego życia. Powstaje coraz więcej firm, które profesjonalnie się tym zajmują. Przy okazji to rozwiązanie ekologiczne. Wraca moda na dodatki z gatunku hand made. Kiedy zauważyłam, że znajome seniorki wraz z nastaniem jesieni zaczęły zakładać własnoręcznie dziergane opaski, zapragnęłam taką mieć. Poprosiłam mamę, by nauczyła mnie szydełkować. Przy okazji wspólnych robótek aż chce się rozmawiać. A kożysci obopólne. Starsi mogą uczyć się od młodszych: otwartości na nowinki, może pewnej odwagi (choć mam wrażenie, że we współczes-

nyim świecie role się odwróciły i niekiedy to młodsze osoby wybierają zachowawczy, bezpieczny strój, a swobodą wykazują się seniorzy). Młodszy mogą nauczyć się od seniorów, jak samym wyglądem tak bardzo się nie przejmować, a skupić się raczej na tym, by to, co na zewnątrz, wyrażało to, co wewnątrz. Jak mawia Iris Apfel: Nie trzeba być ładnym, ale warto mieć styl. To on nas buduje. Czasem wydaje nam się, że seniorzy potrzebują tego, by wysłuchać, co mają do powiedzenia w kwestii: jak to dawniej bywało. Tymczasem ich życie toczy się też tu i teraz, chętnie przedyskutowaliby z dziećmi czy wnukami zmiany, jakie są też ich udziałem. I jeszcze jedno: zakupy. Oczywiście nie wszyscy seniorzy mogą sobie pozwolić na shopping, jaki uprawia Iris Apfel, która co prawda sięga po rzeczy z drugiej ręki czy z bazaru, ale stylizację lubi uzupełniać drogimi dodatkami ze słynnych butików. Ale second handy są u nas w rozkwicie. Nie potrzeba poświęcać wiele czasu, by znaleźć fajną kieckę czy nietuzinkową torebkę. Ze studenckich czasów dobrze pamiętam adrenalinę, jaka towarzyszyła poniedziałkowemu łowom (to był dzień dostawy). Umawialiśmy się ze znajomymi tak, by być w sklepie tuż po otwarciu. Ale ryzyko, że ktoś wyszarpi mi upatrzone już ciuch, zawsze istniało. Seniorom też przyda się taka rozrywka. Jeśli na zakupy wybiorą się z koleżanką lub wnuczką, frajda będzie podwójna.

Seniorzy na pewno potrzebują tej adrenaliny, tego mądrego szaleństwa? Wróćmy do Iris Apfel: jako stylistka wewnątrz Białego Domu, meblująca gabinety i sypialnie dziewięciu prezydentów z rządu, musiała chyba ten swój pazur nieco stępić, sięgać po klasyczne rozwiązania, stawiając na stonowaną elegancję...

Klasykę i elegancję zawsze idealnie przełamывała niesablonowym dodatkiem, drobiazgiem, który z pozoru nie pasował do reszty. Do tego po-

trzeba właśnie stylu i poczucia smaku.

Z szarego dorosłego może wyrosnąć kolorowy senior?

Kiedy obserwuję znane mi seniorki, kobiety aktywne, zazdroszczę: mają czas na kawę z przyjaciółką, mogą w środku dnia usiąść i obserwować jak kasztany spadają z drzew. Oczywiście wielu seniorów mierzy się ze swoimi problemami: są schorowani, samotni. Ale kontakt z drugim człowiekiem daje wielu z nich energię do działania. I tego im zazdroszczę: życia w stylu slow - z jednej strony - i umiejętności zachwywania się drobnymi, codziennymi rzeczami - z drugiej strony. Ja pędzę: każdego dnia mam w głowie długą listę zadań do odhaczenia. Ubieram się tak, by dopasować się do sytuacji, do otoczenia. Nie mam czasu na eksperymenty. To seniorzy są ciekawi, gotowi na drobne szaleństwa, nie młodzi (zagonieni). I nie tylko kobiety. Popularne modowe blogi prowadzą także mężczyźni - seniorzy. Efekty zainteresowania modą widać na ulicy: panowie coraz chętniej zakładają nietuzinkowe nakrycia głowy (jeśli nie ich kształt, to chociaż kolor przykuwa uwagę), zakładają eleganckie spodnie, wyróżniającą ich muchę, mają wypastowane buty. Niby drobiazgi, ale pokazują, że zwracamy na to uwagę.

A gdybyśmy miały przygotować porady stylistki dla seniora - jak będą brzmiały?

Zakładajmy wszystkie dodatki, stroje w najróżniejszych kolorach, całą biżuterię, jaką mamy, naraz. Bądźmy jak kolorowe ptaki, wyrażajmy siebie - tak mogłaby brzmieć rada Iris Apfel. Ale może spróbujemy małymi krokami: nośmy to, w czym czujemy się dobrze i swobodnie; nie bójmy się kolorów; nośmy biżuterię, broszki - także te odłożone na wyjątkowe okazje, także te robione własnoręcznie. Zrezygnujmy z ciuchów na specjalne wyjścia - każdy dzień jest dobry, by się sobie podobać. ©©

BÓL STAWÓW ZMNIJSZYŁ SIĘ... TERAZ MOGĘ SPAĆ CAŁĄ NOC!

Moc
1500
GS

Jeśli dokuczają ci: bóle stawów, bezsenność, czy problemy z równowagą - wypróbuj bransoletkę biomagnetyczną! Daj sobie szansę na możliwość poprawy stanu swoich stawów, jak Pani Zofia.



Zofia W. z Częstochowy (68 lat) przed przejściem na emeryturę pracowała jako przedszkolanka, a teraz pielęgnuje rośliny na działce. Zaczęła nosić bransoletkę biomagnetyczną, dzięki czemu poprawiła sprawność stawów. Działanie bransoletki było tak spektakularne, że poprosiliśmy panią Zofię, by nam o tym opowiedziała.

Bransoletka biomagnetyczna to cudo! Nie sposób opisać całego mojego zachwytu. Przez całe życie byłam zdrowa. Pracując z dziećmi, sporo się ruszałam, a potem pielęgnowałam ogród. Niestety, trzy lata temu miałam uraz kolana. Okazało się, że mam zwyrodnienie lewego stawu kolanowego. Nie mogłam normalnie chodzić. Na dodatek ciągle byłam zmęczona i dokuczały mi zawroty głowy. Brałam wiele pigułek, po których czułam się coraz gorzej. Postanowiłam spróbować też najnowocześniejszych zabiegów w specjalnych kapsułkach. Oniemiałam, kiedy zobaczyłam, ile kosztują. Ale...

Trzy miesiące temu moje życie wreszcie się odmieniło!

Przyjaciółka z Niemiec przysłała mi profesjonalną bransoletkę biomagnetyczną. Najnowsze osiągnięcie naukowców z Dusseldorfu. Pomy-



„Biomagnetyczną bransoletkę opracował zespół niemieckiego eksperta Gerharda Schmuckego z Dusseldorfu. Bransoletka zawiera 20 magnesów o sile od 75 Gs każdy, które wytwarzają stałe pole magnetyczne o mocy do 1500 Gs. Pole to przenika przez ciało człowieka, wspomagając uśmierzenie bólu i łagodzenie stanów zapalnych. Może sprawić, że krew krąży 27,5 razy szybciej, co wpływa na samoregulację organizmu i wygaszenie stanów zapalnych”.

Dobroczynna moc pola magnetycznego może:

- ✓ przyspieszyć regenerację stawów
- ✓ zmniejszyć osteoporozę i bóle reumatyczne
- ✓ poprawić zmysł równowagi przez regenerację błędnika
- ✓ pomaga zmniejszać zawroty głowy towarzyszące chorobie lokomocyjnej

Nawet jeśli nie cierpisz na wszystkie te dolegliwości, dzięki bransoletce biomagnetycznej **możesz się przed nimi ustrzec w przyszłości.**

ślałam: Co szkodzi spróbować? To nie jest zwykła bransoletka. To coś ma **działanie oparte na prawach fizyki i wieloletnich analizach.** Zaczęłam nosić ją już kolejnego dnia, kiedy wstałam z łóżka dzień potem, ból kolana zlagodniał. Nie mogłam w to uwierzyć! Niedługo później zaczęły rzadziej dokuczać mi zawroty głowy. Po tygodniu zaczęły się zmniejszać **moje reumatyczne dolegliwości.** Czułam, jakby odbudowała mi się tkanka stawowa! Byłam pod wrażeniem, jaką uzdrawiającą moc ma taka błyskotka. Myślałam, że jestem skazana na drogie zabiegi, na które za bardzo nie było mnie stać. Gdyby nie pomoc mojej przyjaciółki, nie wiem, gdzie dzisiaj bym była. Każdy powinien tego spróbować! Bioaktywna bransoletka może **otaczać Twoje ciało polem magnetycznym przez cały czas!**

Wreszcie też lepiej sypiam...

Poza tym odkąd noszę biomagnetyczną bransoletkę poprawił się mój sen. Zawroty głowy stały się rzadsze, tak samo problemy z utrzymaniem równowagi. Nieważne, jakie metalne są w tej bransoletce. Cokolwiek zawiera to „coś”, totalnie poprawiło mi życie.

Nie ma innej drogi, by się przekonać o skuteczności bransoletki, jak samemu ją założyć. Biomagnetyczna bransoletka **starczy Ci na lata i może pomóc zaoszczędzić** nawet kilka tysięcy złotych. Działa bez przerwy i w ogóle nie traci swojego działania wraz z upływem czasu. Tę bransoletkę możesz otrzymać jedynie w sprzedaży telefonicznej.

WYJĄTKOWA PROMOCJA!



Zadzwoń do **8 października 2021 r.**, a dostaniesz **73% zniżki!**

Otrzymasz wtedy bransoletkę biomagnetyczną w wyjątkowo atrakcyjnej cenie (**przesyłka GRATIS!**)

Zadzwoń: 91 300 35 55

Poniedziałek - Niedziela: 8:00 - 20:00,
(Zwykle połączenia lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com



Iris Apfel, amerykańska ikona stylu. Niedawno skończyła sto lat

Staszek Karpiel-Bułecka: Jestem góralelem, mam się czym chwalić

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

Do tej pory znaliśmy Staszka Karpiela-Bułeckę jako wokalistę grupy Future Folk. Teraz opublikował piosenkę „Nie potrzeba nam” – i startuje z solową karierą. Nam opowiada, co sprawia, że oglądamy go w tylu telewizyjnych talent-shows.

Skąd pomysł na solową karierę?

Zespół Future Folk świetnie sobie radzi od 10 lat. Chciałem jednak coś zmienić, nie tkwić ciągle w tym samym. Młodzi ludzie jeżdżą po świecie i poznają różne gatunki muzyczne. Również i ja. Dlatego chcę czerpać pomysły z innych źródeł. Mój nowy utwór odwołuje się do dancehallu rodem z Jamajki. A to dlatego, że w programie „Dance, Dance, Dance” tańczyłem właśnie w tym ognistym rytmie.

W piosence „Nie potrzeba nam” słycać też echa bałkańskiego folkloru. Nie chcesz oddalać się od etno?

Nie chcę, bo to jest coś, z czym się urodziłem. Szukam inspiracji w całym regionie Karpat. Folk musi więc być, bo to, co proponuję, jest wtedy prawdziwe.

Z kim współpracujesz przy tworzeniu solowego repertuaru?

Team jest bardzo znany, bo odpowiada za wielkie przeboje Roksany Węgiel i Viki Gabor: to Patryk Kumór i Dominik Buczkowski.

Będzie więcej waszych wspólnych piosenek?

Tak. Siadamy do tworzenia kolejnego utworu. Ta współpraca nie skończyła się na jednym singlu. Może będzie nawet cała płyta, bo rewelacyjnie się dogadujemy. Mamy taką samą fantazję –

a to ważne, wtedy powstają fajne rzeczy.

Pochodzisz ze znakomitego rodu góralskiego. Jakie to ma dla ciebie znaczenie?

Ogromne. Dzięki temu mam taki, a nie inny charakter. Ciężko jest chwalić swoje, bo zaraz można usłyszeć, że się w głowie poprzewracało. Ale każdy, kto był w górach i poznał górali, od razu zakochuje się w tej kulturze i tradycji. Jest barwna, żywa i wyjątkowa. Mam się więc czym chwalić.

Dużo z tej góralskiej tradycji jest obecne w twoim życiu?

Bardzo dużo. Pilnowali tego najpierw moi dziadkowie, a potem – mama z tatą. Staram się te zwyczaje przekazywać synkowi. Choćby przy okazji świąt.

Rozmawiasz z nim góralską gwara?

Na razie używam niektórych słów. Gwarą rozmawiam najczęściej z kolegą z Future Folk – skrzypkiem Szymkiem Chyc-Magdzinem. Generalnie uznaję zasadę, że językiem literackim rozmawiam z cepkami, a po góralsku – z góralami. Łatwiej się wtedy dogadać i rozmowa inaczej wygląda. Co ciekawe: gwara czasem ułatwia, kiedy trafi się na kogoś, kto jej lubi słuchać. Martwi mnie jedynie, że w radiu jej nie ma. Bo ponoć jest niezrozumiała. Dlatego nie ma tam góralskiej muzyki.

Podhale ma jednak ciemną stronę. To choćby pijaństwo górali. Jak sobie radzisz z tym bagażem?

Czy faktycznie jest to tu większy problem niż w innych częściach Polski? Nie wiem, nie znam oficjalnych danych. Wszędzie trudno patrzeć na rozpadające się przez chorobę alkoholową rodziny. Z pewnością klimat gór sprzyja sięganiu po kieliszek. Przyjęło się, że góral może wypić więcej, ponieważ mieszka wyżej i trudniej mu się przez to upić, a następnego dnia da się żyć.

Jakie masz ulubione miejsce w Tatrach?

Takie, gdzie można doświadczyć kontaktu z przyrodą i które są niezatłoczone. Ale dziś w górach niewiele ich jest.

Masz takie miejsca, gdzie jeszcze możesz samotnie podumać jak twój przodek?

Mam, ale w zimie. Wtedy zakładam narty i mogę iść, gdzie mi się podoba. Zimą w górach jest zdecydowanie mniej ludzi. W czasie pandemii doświadczyłem czegoś niezwykłego: w Tatrach nie było żywego ducha. Po pierwsze było pusto, po drugie – zwierzęta pojawiły się w miejscach, w których zazwyczaj już nie bywają, a po trzecie – wróbla z Kasprowego było słychać w Zakopanem. To mi zostanie w głowie do końca życia.

A jak się czujesz na Krupówkach?

W ogóle tam nie chodzę, mimo że mieszkam niedaleko, bo wybudowaliśmy tam pensjonat – Apartamenty u Bułecki. Na Krupówki trafiam wtedy, kiedy muszę coś załatwić. Kiedy byłem młody, uczyłem się w budowlance, która mieści się na końcu Krupówek. Chodziłem do niej bocznymi drogami, żeby tylko ominąć ten deptak. Razi mnie tam brak spójności, męczy tłum i hałas.

Wspomniałeś o szkole: jesteś z wykształcenia technikiem budowlanym. Pracowałeś kiedyś w zawodzie?

Tak. W 2005 roku, jak każdy szanujący się góral, zostałem wysłany do USA na przyszłowiową „kontraktorkę”, żeby

Przyjęło się, że góral może wypić więcej, ponieważ mieszka wyżej i trudno mu się przez to upić, a następnego dnia da się żyć

by zarobić trochę „dularów”. Moja babcia wyekspediowała w tamtych czasach pół Podhala do Ameryki, bo miała świetne relacje z konsulem w Krakowie. W końcu ci, którzy wyjechali dzięki niej, postanowili się odwzajemnić i wzięli mnie na budowę.

Przy budowie swego pensjonatu też pracowałeś fizycznie?

No jasne! Chociaż nie mam na to papierów, sam siadłem na koparkę i zrobiłem całą „oborę”. Dlatego dzisiaj, jakby trzeba było, mogę każdemu plac koło domu skopać pod hydraulikę.

Najpierw poznaliśmy cię jako narciarza freestyleowego. Jak wspominasz okres, kiedy startowałeś w zawodach?

To był piękny czas: młodość, brawura, fantazja. Nie miałem żadnych obowiązków oprócz szkoły. A i z nią było różnie: w klasie maturalnej miałem 90 procent nieobecności. Narciarstwo freestyleowe było wtedy w Polsce nowością, patrzono na nas jak na wariatów. Dzisiaj jest już na olimpiadzie – mój młodszy brat Szczepan jest 11-krotnym mistrzem Polski w tej dyscyplinie. Mnie się jedynie marzyło, by robić takie rzeczy, jak on dzisiaj robi. Początkowo uczyliśmy się jeździć od snowboardzistów, bo oni potrafili robić akrobacje, które my też chcieliśmy wykonywać. Doszło jednak do konfliktu między nami. Ostatecznie został on zaagnany i dzisiaj mamy wspólne zawody. I to jest piękne, że ten freestyle połączył nas jak parapet z boazerią w domu.

Dzisiaj nadal uprawiasz sport?

Ja mam po babci pieprz w tyłku i muszę uprawiać sport. Nie umiem i nie chcę żyć bez ruchu. Teraz moja główna aktywność to ski-touring. Najpierw wychodzimy na górę, a potem zjeżdżamy z niej. Można samemu, z przyjaciółmi, z rodziną. Niby to tylko jeden zjazd – ale

właśnie przez to jest wyjątkowy. Wyjść najpierw na Kasprowy, a potem z niego zjechać to coś zupełnie innego, niż wjechać kolejką. Poza tym biegam, jeżdżę na rowerze. No i mamy małe dziecko, więc bezruch mi raczej nie grozi.

Dlaczego porzuciłeś profesjonalny sport i rozpocząłeś karierę wokalisty?

To stało się dość płynnie. Jeszcze kiedy występowałem na zawodach, dawałem pierwsze koncerty. Nawet podczas tych samych imprez. Grałem koncert – a potem schodziłem ze sceny i szedłem na stok, żeby jeździć w zawodach. Ale im byłem starszy, tym więcej się nad tym wszystkim zastanawiałem. Miałem już zespół i gdybym złamał nogę, to w najlepszym przypadku musiałbym stać na scenie i się nie ruszać, a to dla mnie byłoby nie do przyjęcia. Dlatego płynnie przeszedłem ze sportu do show-biznesu.

Twój tata grał na skrzypcach w Krywaniu i ze Zbigniewem Namysłowskim. Ucieszył się, że poszedłeś w jego ślady?

Nawet nie wiedział, że mam zespół. Zobaczył mnie dopiero na scenie. I choć nigdy tego nie powiedział mi osobiście, to podobno jest ze mnie dumny. Ja też teraz jestem tatą i cieszę się, kiedy widzę siebie w synku. Ojciec nigdy nie pchał nas na siłę do niczego. Z jednej strony mu za to dziękuję, ale z drugiej – myślę, że mądra zachęta by mi się wtedy przydała. Bo może dzisiaj umiałbym grać na skrzypcach jak on? A tak – początkowo poszedłem w sport. Ale nie żałuję. Muzyka i tak z czasem wyszła na wierzch.

Future Folk łączy góralski folklor z elektroniczną muzyką klubową. To nie świętokradztwo?

Drugi koncert, jaki daliśmy w karierze zespołu, odbył się w Zakopanem. Mieliśmy wtedy z tyłu głowy pytanie: co

na to nasi „ortodoksi”? Mogło się to spodobać, ale mogło też wywołać regionalny skandal. Całe szczęście odbiór był świetny. A byli ludzie z Podhala w różnym wieku. Skoro jednak nie polecały w naszą stronę flaszki, to znaczy, że wyszło dobrze.

Mylono cię z twoim stryjem – Sebastianem Karpiel-Bułecką z Zakopowem. Irytowało cię to?

Jest mnóstwo anegdot na ten temat. Jedni mówią na mnie Sebastian Karpiel-Bułecka, inni – Stanisław Bachleda-Curuś, wersji jest wiele. Ostatnio listonosz przyniósł list zaadresowany do... Sebastiana Bachledy-Curusia. I mówi: „To chyba do tego drugiego z Golców”. Przysięgam, tego jeszcze nie było.

Koncerty dają ci taki sam zastrzyk adrenaliny jak kiedyś akrobacje na nartach?

To jest dokładnie to samo. Trema przed zawodami, którą miałem, kiedy widziałem tłumy ludzi obserwujące zjazd, była dla mnie zawsze motywująca. Teraz ma to przełożenie na występy. Kiedy wchodzi na scenę, dostaję taki zastrzyk adrenaliny, że szaleję potem przez cały koncert.

Mówią, że w show-biznesie trzeba mieć „twardy tyłek”, żeby przetrwać. Zgadzasz się?

Moja siła polega na tym, jak zostałem wychowany przez rodziców. Nigdy nie myślałem o sobie, że mógłbym być gwiazdą. Staram się od tego odciąć. Zawsze kieruję myśli w stronę domu i rodziny. Niejeden artysta nie ma takiej przystani i dlatego wpada w depresję. Bo trudno w nią nie popaść, kiedy po koncercie, na którym jest euforia, wraca się do pustego domu, gdzie nikogo nie ma. Znam ludzi, którzy czegoś takiego doświadczyli i wiem, jak trudno im pomóc. Ja wiem, kim jestem i ile znaczą dla mnie bliskie relacje. Odkąd jestem tatą, inaczej patrzę na świat i tym mocniej doceniam wartość więzi.



Z czasem okazało się, że zostałeś gwiazdą telewizji. Wzięłeś udział w prawie 10 różnych programach typu reality-show czy talent-show dla celebrytów. Skąd twoja popularność?

Poszedłem do pierwszego i chyba mnie polubili. Może dlatego producenci proponowali mi potem udział w kolejnych projektach. Szczerze przyznam, że kiedy szedłem do większości z nich, to odczuwałem spory stres. Nigdy nie byłem pewny wygranej. „Czy ja dam sobie radę?” – myślałem. Ale jako sportowiec szybko łapałem ducha walki. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że gdybym odmówił i nie wziął udziału w tych programach, to bardzo bym tego żałował. Każdy był inny, z każdego zebrałem inne doświadczenia. Korzystam z nich do dziś.

Ostatnio widzieliśmy cię w „Dance, Dance, Dance”, gdzie objawiłeś się jako znakomity i wytrwały tancerz. Skąd u ciebie te zdolności?

Sam nie wiedziałem, że takie mam. Ale dziś, kiedy pójdę na jakieś wesele, to trzaskam nie tylko góralskie tańce, ale potrafię zatańczyć nawet dancehall z jedną czy drugą ciotką. Do tej pory nie wierzę, że dałem radę dojść do finału programu. Dzięki temu bardziej uwierzyłem w siebie. Ja byłem tam przecież jedynym uczestnikiem, który był kompletnym amatorem i nie miał nic wspólnego z tańcem.

Dużo pracy kosztował cię występ w tym programie?

Prawie cztery miesiące prób, czasem po osiem godzin dzień w dzień. W międzyczasie jeszcze przyplątał się COVID. To nas osłabiło, ale jak mówią „góralska żyć to i gwoźdźnia przemieli”. Dlatego szybko się wyprostowałem i dotarliśmy do finału. Będzie o czym opowiadać synowi.

Kiedyś powiedziałeś, że twoją „przygodą życia” był udział w „Azja Express”. Dlaczego?

Początkowo myślałem, że powędrujemy tydzień lub dwa i koniec. Tymczasem zrobiliśmy stopem ponad dwa tysiące kilometrów. Nie znałem języków – porozumiewałem się więc na migi. Napatrzyłem się tam na ludzką biedę, dlatego kiedy wróciłem do Polski, już na nic nie narzekałem.

Wtedy urodził ci się syn. Trudno ci było zostawić partnerkę i dziecko w Polsce?

To było najgorsze. Chciałem z tego powodu zrezygnować. Przedyskutowałem spr-

wę z Hanią i ona mnie zachęciła, żebym pojechał. A nie wiedziała, czy będę tam tydzień czy miesiąc. Świetnie sobie jednak dała radę z maluchem, za co jestem jej ogromnie wdzięczny. Dzięki temu mogłem doświadczyć fajnej przygody.

Hania zamieniła się w góralkę?

Hania pochodzi z Warszawy, ale kiedy założy podhalański strój, to wygląda na góralkę. Oczywiście jest sobą i pozwoli aklimatyzuje się na Podhalu. Od roku mamy dom i pensjonat w Zakopanem, jest co robić. Na początku postawiła na urządzanie się i wspieranie uruchomienia pensjonatu, teraz jednak wraca do swojej pasji – jest mediatorką i wspiera ludzi w porozumiewaniu się. Tęskni za Warszawą i bliskimi, często więc kursuje między stolicą a Podhalem.

Najpierw to ty przeprowadziłeś się do Warszawy. Jak się tam odnalazłeś?

Mieszkalem tam w sumie 12 lat. Mam w stolicy przyjaciół, ulubione miejsca i zwyczaje. Lubię Warszawę. Ponadto było mi wygodnie jeździć na koncerty z centrum.

Lubisz taki tryb życia?

Kiedy w pandemii tego zabrakło, bardzo za tym tęskniłem. Ja uwielbiam jeździć. Teraz jestem starszy, a z wiekiem to trochę trudniej przychodzi. Wielu myśli, że to lekki kawałek chleba. A to nieprawda. Tydzień temu graliśmy dwa koncerty w jeden dzień. Do tego naprawdę trzeba dużo energii. Tym bardziej że śpiewamy na żywo, a nie z playbacku. Gdyby nie sport, który trzyma moje ciało w dobrej formie, to byłoby mi ciężko.

Jakim jesteś ojcem?

Obawiam się, że bywam nerwowy i niecierpliwy częściej, niż bym chciał. Na szczęście potrafię czasem od Hani odebrać sposób patrzenia i wtedy łatwiej nam się dogadać. Staś jest świetnym małym człowiekiem. Widzę u niego wyraźną smykałkę do sportu. Zabieram go na wypad do kolegów w Bielsku, ostatnio dużo czasu spędzamy na basenie.

Będzie bardziej warszawiankiem czy góraliem?

Na pewno będzie miał głowę otwartą i będzie umiał wszędzie sobie poradzić. Teraz mieszka na Podhalu, więc myślę, że będzie czerpał stąd. Ale też ma mamę rodowitą warszawiankę. Urodził się i mieszkał w stolicy, ma tam ulubione miejsca, rodzinę, koleżanki i kolegów. Może nie będzie musiał wybierać. ©

Staszek Karpel-Bulecka urodził się w 1983 roku w Zakopanem. To góral, narciarz, wokalista i osobowość telewizyjna

FOT. LUKASZ PEĆKAK

Arcydziwne włamanie. Złodziej znalazł w rabowanym domu biżuterię i... trupa

Artur Drożdżak
artur.drozdzak@polskapress.pl



Kryminal

Bilans miesiąca: trzy włamania, dwóch złodziei i jeden trup - jak na zwyczajny dom w Znamirówicach pod Nowym Sączem to wyjątkowy bilans.

Janusz od dawna miał na oku niemały, nieotynkowany dom na obrzeżach wsi. W końcu wybrał dogodny moment, dyskretnie dostał się do środka i - świecąc sobie latarką - zaczął przeszukiwać jedno za drugim sporych rozmiarów pomieszczenia.

Włamanie numer jeden

Twarz miał zamaskowaną, na dłoniach rękawiczki - to podstawa w włamywacza. Budynek wydawał się opuszczony. Wprawne ucho Janusza rejestrowało każdy podejrzały dźwięk, by - w razie potrzeby - rzucić się do ucieczki i uniknąć wpadki na gorącym uczynku. Była październikowa, chłodna noc. Cisza jak makiem zasiał. 68-latek wrócił do pracy. W szafie znalazł złoty pierścionek, w szufladzie biurka obrączkę. Łup był solidny, ale postanowił jeszcze zajrzeć do kolejnego pokoju.

Tam stanął jak wryty. W swojej przestępczej karierze jeszcze nie miał takiego przypadku.

W świetle latarki ujrzał na podłodze martwą kobietę. Miała zmasakrowaną twarz, na pewno nie żyła od wielu godzin. Widok zakrzepłej krwi wyglądał makabrycznie. Było jasne, że nie zmarła w sposób naturalny.

Januszowi ciśnienie ostro skoczyło jak po mocnej kawie i nogi miał jak z waty, ale szybko opanował nerwy i opuścił budynek. Dopiero w domu całkiem ochłonął.

By odsunąć od siebie podejrzenia, wybrał numer alarmowy miejscowej straży pożarnej i w anonimowym zgłoszeniu wskazał adres domu w Znamirówicach nad Jeziorem Rożnowskim. Zasugerował, że potrzebna jest tam pilna interwencja. Po chwili na miejscu zaroilo się od służb.

Strażacy wezwali policję, a kryminalni znaleźli w środku budynku martwą Zoję W., lat 81. Tak jak i pechowy włamy-



Mateusz J. doczekał się kary 25 lat więzienia za zabójstwo w Znamirówicach koło Nowego Sącza

wacz, nie mieli żadnych wątpliwości, że doszło tutaj do zabójstwa. Sprawa była trudna. Kobieta według opinii medyka sądowego nie żyła przynajmniej od kilku dni. Sąsiadka widziała ją żywą ostatni raz 24 września, a był 2 października 2019 r.

Starsza pani była wdową, mąż zmarł rok wcześniej, mieszkali pod tym adresem kilkanaście lat. Córka Zoji W. została w Warszawie, gdy rodzice przeprowadzili się na Sądeczną i zamieszkali w Znamirówicach. Z matką kontakto-

Janusz miał już niezły łup: złoty pierścionek i obrączkę. Ale zajrzał jeszcze do kolejnego pomieszczenia. Znalazł w nim ciało kobiety w zakrzepłej krwi

wała się ostatni raz miesiąc przed odkryciem zwłok.

Śledczy w pierwszej kolejności ustalili dane mężczyzny, który na miejsce wezwał strażaków.

Janusz B. od razu przyznał się do włamania i kradzieży rzeczy wycenionych na 1200 zł. Nie miał za to pojęcia, kim był zabójca, który znalazł się w domu przed nim. Po trzech dniach za kratkami pechowy włamywacz wyszedł na wolność.

Tu trop się urywał. Zatrzymano wprawdzie też sąsiada denatki, ale i jego wkrótce - dokładniej po 72 godzinach - wypuszczono z celi.

Dopiero tydzień później kryminalni trafili na właściwy trop.

Założono, że to inny włamywacz dostał się do domu 81-latki i - zaskoczony obecnością właścicielki - zdecydował się odebrać jej życie. Zatrzymano Mateusza J., który przewijał się

w policyjnych materiałach jako podejrzewany o dokonanie w okolicy szeregu kradzieży.

Włamanie numer dwa

- To ja dokonałem zabójstwa w Znamirówicach - Mateusz J. od razu wyznał zaskoczonym śledczym, którzy mieli ledwie poszlaki, a nie konkretne dowody, że 26-latek jest zabójcą.

Bez wahania szczegółowo opisał swoją przestępczą działalność tamtego lata i jesieni.

Urodził się w Krakowie, wychowywał w pełnej, normalnej rodzinie, ma młodszego brata. Zdiagnozowano u niego w dzieciństwie ADHD.

Jako 14-latek zaczął sięgać po alkohol, ale piwo i wódka nie przypadły mu do gustu. Co innego narkotyki. Na początku marihuana, potem kokaina, mefedron i extasy. Najbardziej zasmakował w amfetaminie i to od niej się uzależnił. Na tym tle dochodziło do konfliktów z ro-

dzicami. Mateusz J. ledwo skończył 18 lat, regularnie uciekał z domu. W końcu, gdy miał 23, został z niego wyrzucony. Relacje z rodzicami poprawiały się, kiedy szedł na odwyk. Najdłużej bez narkotyków wytrzymał rok.

Szwendał się po różnych miejscach, żył jak wyrzutek, przytrafiły mu się cztery wyroki skazujące, ostatni zakończony odsiadką.

W lecie 2019 roku zamieszkał domku letniskowym w Tęgoborzy nad Jeziorem Rożnowskim. Z kumplem Karolem robił tam remont u jednego gospodarza. Mateusz miał klucze, nikt go nie kontrolował i nie rozliczał, a w wolnym czasie dokonywał kradzieży w okolicznych miejscowościach.

Jednemu gospodarzowi zwał rower, innemu obrabował przyczepę kempingową, letnikom kradł portfele z otwartych aut, gdy szli się kąpać w jeziorze. Fanty, czyli perfumy, okulary czy elektronikę sprzedawał przygodnym osobom, a skradzione dokumenty wyrzucał w krzaki.

Pieniądzy potrzebował na narkotyki.

Pod koniec sierpnia 2019 roku po raz pierwszy włamał się do domu Zoji W. Łomem podważył drzwi balkonowe, zabrał przedmioty warte ponad pięć tysięcy złotych. Miesiąc później postanowił powtórzyć skok. Miał ze sobą młotek, który znalazł na przystani szkółki jachtowej koło jeziora, bo podejrzewał, że kobieta już naprawiała zepsutą przez niego drzwi.

Włamanie numer trzy

Tamtego dnia był w ciągu narkotycznym, od trzech dni brał amfę. Bez trudu wyważył drzwi balkonowe i wszedł do budynku. Zoja W. się obudziła. Była wyraźnie zaskoczona widokiem nieznanego. Mateusz J. też spanikował. Gdy kobieta zaczęła krzyczeć, podbiegł do niej i zadał jej cios młotkiem w głowę, potem bił jeszcze trzy razy.

Uderzenia zgruchotały czaszkę ofiary. Przykrył zwłoki kocem i zaczął przeszukiwać pomieszczenia. Znalazł biżuterię: sygnety, obrączki, zegarek i łańcuszek. Już na zewnątrz obejrzał dokładnie łupy i po chwili je wyrzucił, bo uznał, że są niewiele warte. Po brudzoną krew odzież wsadził do kontenera na śmieci i poszedł do domku letniskowego. Dręczyło go sumienie. Kilka dni po zbrodni zwierzył się ko-

ledze, że „zrobił coś straszego”, „zabił kogoś”. Chciał podać szczegóły, ale kumpel nie zamierzał tego słuchać. Po wpadce policjanci jako pierwsi pozwolili Mateuszowi się wygadać. Nie był oszczędny w słowach i przekonywał, że nie poszedł do domu kobiety z zamiarem jej zabójstwa.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu mu uwierzył. Wyrok łączny za zabójstwo połączone z rozbojem i włamania - 16 lat więzienia. Karę, w związku z uzależnieniem od narkotyków, Mateusz J. ma odbywać w systemie terapeutycznym.

Wyroki skazujące

Z kolei Janusz B. za pechowe włamanie do domu Zoji W. dostał rok w zawieszeniu na trzy lata i tysiąc złotych grzywny. Nie odwołał się od wyroku.

W przypadku drugiego oskarżonego było inaczej. Adwokat Mateusza J. pisał w apelacji, że kara dla niego jest zbyt surowa. Chciał jej obniżenia do 13 lat. Wskazywał, iż 26-latek od początku przyznawał się do winy i wyrażał skruchę. Był karany, ale tylko za przestępstwa przeciwko mieniu, a nie przeciwko życiu i zdrowiu.

Z kolei prokurator podczas procesu żądał dla Mateusza J. 25 lat odsiadki - takie samo żądanie powtórzył w złożonej od nieprawomocnego wyroku apelacji.

Zauważył, że sprawca działał z zamiarem bezpośrednim, zabił bezbronną, starszą osobę, był też pod wpływem narkotyków, co stanowiło okoliczność obciążającą.

- Pozbawienie życia kobiety było w drastycznej dysproporcji do korzyści majątkowej, którą oskarżony zamierzał osiągnąć - zauważył oskarżyciel publiczny.

Po zbrodni Mateusz J. spokojnie okradł ofiarę, a to świadczyło o głębokiej demoralizacji.

Sąd Apelacyjny w Krakowie podzielił argumenty prokuratora i podwyższył Mateuszowi J. wymiar kary do 25 lat więzienia. Sędzia Tomasz Grebla mówił w uzasadnieniu wyroku, że mimo młodego wieku oskarżonego to kara 25 lat więzienia jest sprawiedliwa i słusznie domagał się jej prokurator.

- Sprawca pierwszy cios zadał kobiecie z zaskoczenia, ale pozostałe, by ją uciszyć. To wskazywało na działanie z zamiarem nagłym, bezpośrednim. O innym wyroku nie może być mowy w tej sprawie - dodał sędzia. Orzeczenie jest prawomocne. ©

Stavim: A man can make a mistake.

ROZWIĄZANIE: DUMA JEST CNOTĄ NIESZCZĘŚCIA.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA

- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA

- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA

- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY

- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY

- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA

- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie, garaż,
728464795

KUPIĘ, może być z późniejszym
terminem wydania, 729650573.

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

Wynajmę pomieszczenie
w Kołobrzegu po likwidowanym
puncie sprzedaży płytek
ceramicznych w bezpośrednim
sąsiedztwie:
hurtownia elektryczna,
hydrauliczna, dwa sklepy
meblowe i Lidl tel. 691 483 344

GARAŻE

GARAŻE blaszane,
drewnopodobne, 533-534-499,
www.partnerstal.pl

0010284370

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

REKLAMA 0010287343

ABAKUS
*Najchętniej wybierane biuro nieruchomości
z licencją państwową i ubezpieczeniem*
www.abakus-nieruchomosci.pl
zapraszamy Kupujących i Sprzedających

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

Atrakcyjne 3 pokoje
rej. Moniuszki , balkon,
279 000,- do negocjacji

Kawalerka z dużą loggią
rej. Sikorskiego 154 900,-
klucze w biurze

TANIE szybkie wydanie
2 pokoje rej. Sikorskiego
tylko 209 000,- do negocjacji

POŚREDNICTWO 009994738

OMEGA
WYCENY
OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

INNE

SPRZEDAM Łóżko rehabilitacyjne,
519-823-451.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 7,44
% Telefon 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro
730 49 77 71

NAWIĄŻEMY współpracę
z absolwentami

i studentami filologii angielskiej,

germańskiej i innych kierunków
filologicznych.

Koszalin, 602-436-415, 94-346-33-15.

PRACOWNIKA do sklepu
spożywczego, 663-550-615.

WIERCENIE bursztynu, 603-762-148.

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 790-246-404

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY mieszkań - solidnie i tanio.
Słupsk, 888274472

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

MOBILNY Odbiór-skup złomu.
Opróżnianie mieszkań, magazynów,
domów, piwnic, gospodarstw rolnych.
Tel. 697-782-596.

POSPRZĄTAM groby okazjonalnie
oraz całorocznie.Słupsk, 662090433

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

INNE

WYWÓZ Szamba - 786 925 490

Matrymonialne

BIURO matrymonialne tel. 730 251 897
www.zolyty.pl

KAWALER lat 49 pozna Panią, Koszalin
887-668-248.

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Komunikaty

SZUKAMY rodziny od pana Alfreda
Kamer urodzonego 14.11.1905 roku.
w Wólka Będkowska a zmarłego
31.10.1962 roku w Żory k/ Rybnika.
Kontakt: a.kammer78@magenta.de

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek
odhodowanych, tel. 785-188-999

INNE

SPRZEDAM Kury nioski młode.
Telefon: 782 827 428, 792 732 052

AUTOPROMOCJA



Weekend tuż-tuż.
Kup magazynowe
wydanie gazety



gs24.pl



www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl
Redaktor naczelny
Przemysław Szymanczyk
przemyslaw.szymanczyk@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

Zastępcy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Koszalin, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,

redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpo-
wszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.



POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Maciej Kossowski, Członek Zarządu
Miłosz Szulc, Członek Zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

Bartosz Zmarzlik ma okazję do skompletowania hat-tricka



Żużel

W piątek i sobotę na Motoarenie w Toruniu zostaną rozegrane dwa ostatnie turnieje Grand Prix, które wyłonią indywidualnego mistrza świata na żużlu.

W walce o złoto liczy się już praktycznie tylko dwóch zawodników - Bartosz Zmarzlik i Artiom Łaguta. Obecnie Rosjanin wyprzedza Polaka w klasyfikacji o jeden punkt.

- Nie podejmę się wytypowania mistrza - mówi Paweł Przedpełski, który wystartuje w tych turniejach z „dziką kartą”. - W obecnej sytuacji o sukcesie zadecydują detale. Na pewno można stwierdzić, że o mistrzostwo walczą dwaj najszybsi w tym sezonie żużlowcy na świecie. Sercem będę oczywiście za Bartkiem.

Choć Polak traci do rywala punkt, ma minimalnie większe szanse na mistrzostwo. Po pierwsze - decydujące zawody odbędą się w Polsce, na jego ulubionym toruńskim torze, po drugie - ma większe doświadczenie od Rosjanina w Grand Prix. Zdobywał mistrzostwo świata w dwóch ostatnich latach, co ważne, w tym samym miejscu, na Motoarenie. Udowodnił, że potrafi zachować zimną krew w decydujących momentach.

Czy potrafi to Łaguta - tego nie wiemy, bo jeszcze nigdy nie jechał pod taką presją, nie ma w kolekcji żadnego medalu IMS. Aczkolwiek trzeba mu oddać, że w tym sezonie jedzie świetnie. Dopiero co wywalczył z Betardem Spartą Wrocław drużynowe mistrzostwo Polski, będąc



Bartosz Zmarzlik triumfował w GP w dwóch ostatnich latach

jednym z głównych jego autorów, a i w cyklu Grand Prix nie zdarzały mu się wpadki.

O tym, jak dwójka liderów zdominowała tegoroczny cykl, świadczy fakt, że żaden z nich nie był na podium tylko w inauguracyjnym turnieju w Pradze. Drugi wygrał Łaguta, trzeci - Zmarzlik (Rosjanin był trzeci), a w pozostałych sześciu (!) obaj zajmowali pierwsze dwa miejsca. Po trzy razy triumfowali i byli drudzy. Takiej sytuacji jeszcze w historii Grand Prix nie było.

Gdyby Polak został mistrzem świata, byłby pierwszym zawodnikiem, który triumfował w trzech cyklach Grand Prix z rzędu. Z kolei urodzony w Bolszom Kamieniu nad Morzem Południowym Łaguta - pierwszym

Rosjaninem, który wygrałby cykl.

Aktualnie drugi w klasyfikacji Zmarzlik ma nad trzecim Emilem Sajfutdinowem aż 36 punktów przewagi. To przepaść. Ciekawie jednak za to zapowiada się walka o brąz. Wspomniany Sajfutdinow wyprzedza czwartego w klasyfikacji Fredrika Lindgrena zaledwie o dwa punkty.

Inna rywalizacja toczy się o miejsce w pierwszej szóstce, dające przepustkę do przyszłorocznego cyklu. Aktualnie szóstą lokatę zajmuje drugi z Polaków, Maciej Janowski, który świetnie zaczął cykl, był nawet jego liderem, ale potem gaśł z turnieju na turniej. Ma dość dużą przewagę nad siódmym Leonem Madsenem (13 pkt), ale

biorąc pod uwagę, że w dwóch turniejach można zdobyć nawet 40 punktów, Polak musi mieć się na baczności. Zwłaszcza że Madsen potrafił wygrać w Toruniu dwa lata temu, triumfując we wszystkich siedmiu wyścigach.

Trzeci z polskich stałych uczestników cyklu - Krzysztof Kasprzak - zajmuje ostatnie miejsce i szans na awans do czołowej szóstki już nie ma.

Turnieje w Toruniu będą historyczne. Kończy się bowiem era firmy BSI, która organizowała zawody Grand Prix od początku, czyli 1995 roku. Od przyszłego sezonu prawa do cyklu przejmie amerykański gigant medialny Discovery. Plany ma ambitne, chce wyłożyć miliony dolarów na promocję i ekspansję speedwaya na całym świecie. Dziś w Toruniu ma się odbyć konferencja prasowa, na której zostaną podane szczegóły. Wiadomo już, że w przyszłym roku jeden z turniejów odbędzie się w Warszawie. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że w piątek umowę z Discovery na organizację zawodów przez trzy lata podpiszą torunianie. O trzecią lokalizację imprezy w naszym kraju walczyć będą zapewne Wrocław z Gorzowem.

eWinner 2021 Toruń FIM Speedway Grand Prix of Poland

- piątek, godz. 19. Transmisja w Canal+ Sport 2
- sobota, godz. 19. Transmisja w Canal+ Premium, od 19.30 w Canal+

Klasyfikacja stałych uczestników GP 2021 przed dwoma ostatnimi turniejami:

1. Artiom Łaguta (Rosja) - 158, 2. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 157, 3. Emil Sajfutdinow (Rosja) - 121, 4. Fredrik Lindgren (Szwecja) - 119, 5. Tai Woffinden (Wielka Brytania) - 96, 6. Maciej Janowski (Polska) - 95, 7. Leon Madsen (Dania) - 82, 8. Max Fricke (Australia) - 77, 9. Jason Doyle (Australia) - 74, 10. Anders Thomsen (Dania) - 63, 11. Robert Lambert (Wielka Brytania) - 60, 12. Martin Vaculik (Słowacja) - 53, 13. Matej Žagar (Słowenia) - 41, 14. Oliver Berntzon (Szwecja) - 20, 15. Krzysztof Kasprzak (Polska) - 19 ©



Porażka z Benficą 0:3 przeleje czarę goryczy w Barcelonie?

Polacy brylują w Europie, Barca ma dość Koemana

Pilka nożna

Bolesław Groszek
redakcja@polskatimes.pl

Echa Ligi Mistrzów: Dublet i rekord Lewandowskiego, Szczęsny znów pomaga Juventusowi, Barcelona blisko zmiany trenera.

Kolejne rekordy w Bundeslidze to dla niego za mało, pora więc podbić Ligę Mistrzów. Robert Lewandowski w środę zdobył dwa gole dla Bayernu Monachium w starciu z Dynamem Kijów i umocnił się na trzecim miejscu w klasyfikacji wszech czasów tych rozgrywek. Polak ma 77 trafień i goni Cristiano Ronaldo z 136 skalpami. Dagonienie Portugalczyka będzie raczej zadaniem niemożliwym, ale w środę i Lewy dokonał czegoś, o co będzie bardzo trudno CR7. Lewandowski jako pierwszy w historii Ligi Mistrzów wygrał 18 kolejnych meczów, w których występował. Polak jest więc największym talizmanem Bayernu.

Swoją największą atut straciła natomiast Barcelona, a ostatnie dwa dni były bardzo przykre dla kibiców Blaugrany. We wtorek Leo Messi zdobył swojego pierwszego gola dla Paris Saint-Germain, a dzień później Duma Katalonii została rozbita przez Benficę aż 3:0. Blaugrana po raz

pierwszy w historii nie strzeliła ani jednej bramki w swoich dwóch pierwszych meczach w jednym sezonie w europejskich pucharach, a głównym winowajcą takiego stanu rzeczy ma być trener. Kataloński „Sport” informuje, że w czwartek rano odbyło się kryzysowe spotkanie zarządu, a zwolnienia Ronald Koemana można spodziewać się praktycznie w każdej chwili.

O zmianach na ławce trenerskiej raczej nie mówi się w Chelsea, ale czyżby drużynę dopadły mały kryzys? Obrońca tytułu w środę przegrał z Juventusem 0:1, a to była kolejna porażka The Blues w ciągu kilku dni. Na Allianz Stadium londyńczycy nie mogli przebić się przez szczerne zasieki gości, a na duże pochwały zasłużył też Wojciech Szczęsny. - Na początku cierpieliśmy i broniliśmy się, ale czerpaliliśmy z tego przyjemność. Wiedzieliśmy, jak cierpieć, nie dając rywalowi szans. To przecież mistrzowie Europy, zaliczyliśmy zwycięstwo dzięki duchowi walki i charakterowi - przyznał po meczu Polak w wywiadzie dla oficjalnej telewizji Starej Damy. Juventus rzeczywiście był doskonały w defensywie i wiedział, kiedy kontratakować - jeden z szybkich wypadów na początku drugiej połowy zakończył się golem Federico Chiesa. ©

Oligarcha z Republiki Naddniestrzańskiej stworzył piłkarskiego potwora

Pilka nożna

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

Gdyby Legia pokonała w Lidze Mistrzów Real w Madrycie to polskie media wpadłyby w ekstazę. Mołdawskie przyjęły sukces Sheriffa Tyraspol chłodno, 19-krotny mistrz Mołdawii budzi tam negatywne emocje.

Tyraspol, choć leży na terytorium tego kraju, od 1991 roku jest stolicą Republiki Naddniestrzańskiej - samozwańczego państwa na wschodnim brzegu Dniestru, walczącego przy wsparciu Rosji

o niezależność (potem chce przyłączyć się do Federacji Rosyjskiej). Z Sheriffem nie identyfikują się mieszkańcy innych rejonów Mołdawii. Naddniestrze uważane jest za mafijną enklawę. Kwitnie tam przemyt, a jedna ze szwajcarskich gazet przekreśliła nawet (przy okazji meczu z FC Basel) nazwę klubu na „FC Gangster Tyraspol”.

Nie do końca identyfikują się z Sheriffem mieszkańcy Naddniestrza, bo panuje bieda, a ludzie tęsknią za czasami, gdy Mołdawia była częścią komunistycznego Związku Radzieckiego. Piłkarze i ludzie związani z klubem opły-

wają za to w luksusy. To zasługa właściciela Sheriffa, lokalnego oligarchy Wiktora Guszana. Byłego agenta KGB, biznesmena stojącego na czele holdingu Sheriff, skupiającego wszystkie ważne przedsiębiorstwa w regionie: sieć supermarketów, stacje benzynowe, operatora telefonii komórkowej i prywatną telewizję. Jest również w posiadaniu wydawnictwa, agencji reklamowej, fabryki alkoholi, piekarni, dealera marki aut Mercedes-Benz oraz pięciogwiazdkowego hotelu.

Holding kontroluje polityków. Wybrany w 2016 r. na prezydenta Naddniestrza (pełni tę funkcję

do dziś) Wadim Krasnosielski teoretycznie startował jako niezależny kandydat. Ale jest człowiekiem Guszana. Dostał się do parlamentu z listy kontrolowanej przez Sheriffa partii Odnowa, był szefem ochrony w jego spółce.

Krasnosielski był jedną z osób, które najbardziej żywiołowo gratulowały piłkarzom z zwycięstwa nad Realem. „Widzieliście to? Czy możecie uwierzyć w to, co się dzieje? To wciąż zapiera mi dech w piersiach. Dziękuję chłopaki” - napisał na „Telegramie”.

Nie byłoby tej wygranej, gdyby Guszanowi nie zamarzył się własny klub. W 1997 roku She-

riff przejął Tiras Tyraspol. Zmieniono nazwę, a pięć lat później za 200 mln euro stworzono również nowoczesną bazę treningową. Powstał stadion Sheriffa, z trybunami na 13 tysięcy widzów (krajowy rekord). Mecze rozgrywała tu reprezentacja Mołdawii, choć obecnie miejscowi wolą - z wiadomych powodów - Stadion Zimbru w Kiszyniowie.

Przez 24 lata Sheriffa z 19 razy zdobywał mistrzostwo kraju, do tego 10 Pucharów i 7 Superpucharów Mołdawii. W sezonie 2010/11 po raz pierwszy awansował do fazy grupowej Ligi Europy. Powtórzył to w rok później

i w sezonach 2013/14 i 2017/18. W tym drugim kosztem Legii, którą ograł w kwalifikacjach. Wtedy uznano to w Polsce za wpadkę i powód do wstydu.

Od wtorku wstydzą się też piłkarze Realu, a hiszpańska prasa już okrzyknęła wtorkową porażkę z najbardziej kompromitującą w historii klubu z Madrytu. Trochę przesadzają, wystarczy przypomnieć, że Sheriff ograł w kwalifikacjach Ligi Mistrzów Crvenę Zvezdu Belgrad (mistrz Serbii) i Dinamo Zagrzeb (Chorwacji), a w pierwszej kolejce fazy grupowej również ukraińskiego Szachtara Donieck. ©

Arkadiusz Miłoszewski nowym szkoleniowcem Kinga Szczecin

Jakub Lisowski
sport@gs24



Koszykówka

Arkadiusz Miłoszewski zastąpi Rolandas Jarutisa na stanowisku trenera Kinga Szczecin. Klub postanowił niespodziewanie szybko rozstać się z Litwinem, bo w klubie mało kto wierzył, że z nim drużyna osiągnie sukcesy.

Jarutis przygotował drużynę do sezonu, a ta rozpoczęła rozgrywkę od wygranej w Stargardzie. Później była przegrana na swoim parkiecie z ekipą z Radomia i... dymisja.

W ostatnich dwóch spotkaniach Wilkami Morskimi kierował Maciej Majcherek, który od ponad roku pracuje w klubie jako drugi trener (pomagał Łukaszowi Bieli, Jesusowi Ramirezowi i Jarutisowi). - Nie ma szans, bym został pierwszym trenerem. Poszukiwania trwają - mówił Majcherek po wygranej w Lublinie.

Klub wybrał już dwa tygodnie temu, ale musiał czekać aż Miłoszewski rozwiąże swoją umowę z Zastalem Zielona Góra. Był tam drugim trenerem (pracował tam od 2014 r. wcześniej był znanym w kraju koszykarzem m.in. w Polonii Warszawa), podobnie jak w reprezentacji Polski asystował



Arkadiusz Miłoszewski to postać bardzo dobrze znana w polskiej koszykówce

Wzmocnienia będą potrzebne i już nad tym pracujemy od jakiegoś czasu. Teraz chcę poznać obecnych graczy

Arkadiusz Miłoszewski

Mike'owi Taylorowi. W czwartek King potwierdził zatrudnienie szkoleniowca.

- Od chwili pojawienia się tego tematu kłębią mi się pomysły w głowie. Zaczęłam analizy, oglądanie meczów i zastanawiam się, jak wykorzystać

nasze przewagi. Jestem bardzo podekscytowany, nie mogę się doczekać tego, jak spotkamy się na pierwszym treningu - stwierdził Arkadiusz Miłoszewski.

Do zespołu dołączył już przed czwartkowym meczem ze Stalą w Ostrowie (zakończył się po zamknięciu wydania), ale spotkanie miał obserwować z trybun. Oficjalnie zadebiutuje 10 października w spotkaniu z Astorią Bydgoszcz w Szczecinie.

Jego wejście w szczeciński zespół będzie o tyle łatwiejsze, że z kilkoma koszykarzami Kinga współpracował już wcze-

śniej. - Jest Kacper Borowski, Mateusz Bartosz, Filip Matczak, czy Michał Marek. Nie mogę się doczekać, aby sprawdzić, jak się rozwinęli i jak ja poszedłem do przodu ze swoją wiedzą. Wiadomo, że pojawiają się też jakieś obawy, ale ja myślę, że tylko głupi człowiek nie czuje strachu - mówi Miłoszewski. - King jest w czołówce ligi jeśli chodzi o zdobywanie punktów, ale jednocześnie jest jednym ze słabszych jeśli chodzi o grę w obronie. Będę chciał to poprawić. Trzeba wdrożyć swoje systemy i przekonać do nich zawodników.

©P



Karol Ostrowski dobrze wypadł podczas olimpijskiej sztafety

Karol Ostrowski w USA szykuje się do sezonu

Pływanie

Jaka będzie główna zimowa impreza Karola Ostrowskiego (MKP Szczecin), olimpijczyka z Tokio? Prawdopodobna jest zmiana planów.

Ostrowski zaraz po starcie w Tokio (uczestniczył w sztafecie 4x100 m kraulem, która zajęła 11. miejsce, ale z nowym rekordem Polski) wrócił do domu, a po dwóch tygodniach wyleciał do Stanów Zjednoczonych. Od roku związany jest z Uniwersytetem Drury i tam ma stypendium, trenuje, rozwija się. - Olimpijski sezon za nami. Z jednej strony mieliśmy sukces, bo udało się startować w Tokio, ale zabrakło indywidualnego występu - mówi Oskar Krupecki, trener klubowy Karola. - Teraz spokojnie wchodzi w nowy cykl treningowy.

W grudniu Ostrowski miał wystartować w MŚ na krótkim

basenie w Abu Dabi, ale Polski Związek Pływacki zaproponował inną imprezę - ME w Kazaniu. Do pierwszej imprezy musiałby uzyskać wcześniej minimum, do ME nie.

- Część kadrowiczów nie wystartuje w ME, bo ma inne obowiązki, a związek chce złożyć mocną sztafetę - tłumaczy Krupecki. - Sezon przed igrzyskami był wyczerpujący, więc teraz nie byłoby sensu budować dwóch szczytów formy - pierwszy na uzyskanie kwalifikacji, drugi na start w MŚ. Trenerem uczelnianym też to pasuje, bo będą mieli więcej czasu na wprowadzenie Karola do formy, by od stycznia zaczął startować na uczelnianych imprezach, z marcowym wielkim finałem.

Problemem jest wiza do Rosji, ale tu pomoc zadeklarował PZP. - Czekamy na ostateczne decyzje - dodaje Oskar Krupecki. (LIS)

Piotr Łęczyński: W rewanżu zagramy do przodu

Pilka nożna

Cieszymy się, że pokazaliśmy swój styl, charakter, a zapowiedzi o tym nie były tylko słowami rzuconymi na wiatr - mówi Piotr Łęczyński, trener juniorów Pogoni Szczecin, który w środę sprawił nie małą niespodziankę.

Młodzi Portowcy pokonali 3:0 mistrza Hiszpanii Deportivo La Corunę w pierwszym meczu młodzieżowej Ligi Mistrzów. Rewanż 20 października.

Co Pan pomyślał, gdy na przedmeczowej konferencji jeden z dziennikarzy pytał się, czy uda się uniknąć blamażu, jak w meczu juniorów Polski i Niemiec (1:10)?

Piotr Łęczyński, trener juniorów Pogoni: (śmiech) Fajnie, że takie pytanie padło, bo chciałem powiedzieć o naszym planie na spotkanie z Hiszpa-

nami. Chcieliśmy go wygrać i o tym też mówiłem. Wiem, że wiele osób wątpiło w nas przed rozpoczęciem spotkania z Deportivo. Mi ciężko było prognozować, jak to się rozstrzygnie, ale nikt z nas nie przewidywał, że stracimy 10 bramek. Cieszymy się, że pokazaliśmy swój styl, charakter, a zapowiedzi o tym nie były tylko słowami rzuconymi na wiatr.

Hiszpanie byli i być może są w dalszym ciągu faworytem dwumeczu, ale poprzeczkę zawiesiliście im bardzo wysoko.

Tak. Biorąc pod uwagę to, że reprezentują Hiszpanię, jak mocne ekipy pokonali zdobywając mistrzostwo Hiszpanii, jak wielu mają reprezentantów w składzie pozwala ich typować w roli faworytów. Ale my na boisku pokazaliśmy, że papier to jedno, a boisko to coś innego. Byliśmy drużyną,



Piotr Łęczyński od kilku lat odpowiada w akademii Pogoni za juniorów starszych

stworzyliśmy bardzo dużo sytuacji. Na bazie tego monolitu chcemy dalej budować ten zespół. Teraz czas na powrót

do rozgrywek krajowych, wrócimy też do ciężkiej pracy. Ale pojedziemy do Hiszpanii zrobić swoje.

Może i bukmacherzy Was mocniej docenią przed rewanżem? Czy ich typy przed spotkaniem Was zmobilizowały?

Takie typy nie miały dla nas znaczenia, w szatni nie rozmawialiśmy o tym, kto jest faworytem, a kto nim nie jest, a tym bardziej, jak to widzą bukmacherzy. To ich robota i niech teraz się pogłowia, jak typować przed rewanżem. My wiemy, co mamy zrobić. Musimy podejść spokojnie, bez hurraoptymizmu, za to z dużym respektem, bo to wciąż jest mistrz Hiszpanii. Ale myślę, że zaprezentujemy jeszcze większą pewność siebie po tym pierwszym spotkaniu.

Z kim będzie Pan chciał porozmawiać przed rewanżem, kto mógłby pomóc

tak zbudować atmosferę, by uniknąć pułapki myślenia, że taka zaliczka wystarczy?

Zdobyliśmy mistrzostwo Polski prowadząc rozmowy między sobą, wewnątrz sztabu, w klubie. Teraz też nie będziemy szukać nowych osób. Doskonale współpracuje w sztabie, wiemy, jakie musi być nasze podejście do rewanżu i już rozmawialiśmy o tym w szatni z chłopakami. Dużo się może wydarzyć, ten mecz będzie mógł wyglądać różnie, ale pewnie to Deportivo zaatakuje, by odrabiać straty. Ale my też będziemy chcieli grać zgodnie ze swoją filozofią - do przodu. Postaramy się uzyskać taki wynik, by grać dalej.

Deportivo zagrał jak Hiszpanie - ładnie, ale niesukcesownie.

Przeprowadziliśmy analizę tego rywala i wiele spraw po-

twierdziło się na boisku. To, że nie byli skuteczni to tylko nas cieszyło, ale jeszcze bardziej trzeba docenić, jak się ustawiali obrońcy, jak się zachowywał nasz bramkarz, jak cały zespół pracował nad fazą defensywną. Absolutnie nie chcemy zmieniać naszego podejścia. Teraz niech oni kombinują.

Do środowego spotkania z Deportivo podchodziliście z marszu. Czy przed rewanżem spróbujecie przełożyć spotkanie ligowe, by mieć więcej czasu na przygotowania?

Nie, absolutnie nie ma takiego pomysłu. Przed wyjazdem do Hiszpanii będziemy grać w Częstochowie. Proces przygotowań będzie podobny, taki sam będzie też plan dnia. Skoro po raz kolejny to się sprawdziło to nie ma co coś zmieniać.

ROZMAWIAŁ JAKUB LISOWSKI